

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (1013) 20 STYCZNIA 1980 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Przyjdź Królestwo Twoje • Polacy protestują przeciwko planom nuklearnym NATO • Początki Kościoła Jezusa Chrystusa • Dialog prawosławno - starokatolicki • „Moja poezja” to jest noc księżycowa • Kaszubi w Stanach Zjednoczonych • Dzień Babci



„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jak świat daje, Ja wam daję” (J 14,27)

Na zdjęciu: figura Chrystusa przed świątynią polskokatolicką w Bolesławiu

# PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE



Bp Tadeusz R. Majewski

zgodni Księża Biskupi, Współbracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry, Droga Młodzieży, Kochane Dzieci.



Za pośrednictwem Tygodnika Katolickiego „Rodzina” — witam i pozdrawiam Was wszystkich w imię Boga i w imię Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Z okazji Tygodnia

Modlitwy o Jedność Chrześcijan pragnę mówić o potrzebie Królestwa Bożego na ziemi, a podstawą do tych rozważań będą słowa modlitwy Pańskiej, które są hasłem i wezwaniem Światowej Rady Kościołów. Cały więc sens moich rozważań koncentrować się będzie wokół tej cudownej prośby: „Przyjdź Królestwo Twoje” (Mt. 6,10).

Prośba ta stawia dziś wszystkich chrześcijan twarzą w twarz za sprawą, do której Jezus odnosił się z największym entuzjazmem. Niemożliwą jest rzecz czytać Nowy Testament i nie zdawać sobie sprawy z tego, że największym pragnieniem Jezusa Chrystusa było urzeczywistnienie Królestwa Bożego. Na wiele lat przed swoim publicznym wystąpieniem znalazł Jezus to słowo w Starym Testamencie. Rozpaliło ono ogień oczekiwania w Jego szlachetnej duszy. Gdy wykonywał swoje obowiązki stale przychodziła myśl o Królestwie Bożym. O nim myślał, gdy siedł do synagogi na nabożeństwo. Królestwo Boże było przedmiotem Jego modlitw.

Pewnego dnia Jezus porzucił swój mały warsztat. Postanowił bowiem podzielić się ideą o Królestwie Bożym ze swymi przyjaciółmi. Pierwsze Jego przemówienie rozpoczęło się od następujących słów: „Czynicie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie” (Mt 4,17). I to co powiedział na początku, powtarzał przez cały czas swego nauczania. Aby przedstawić najwyższą wartość tego Królestwa posługiwał się Jezus przypowieściami, a czynił to tak genialnie, że do dnia dzisiejszego podziwiamy Jego talent. Z czasem pochodnia, którą rozpalił, zapłonęła w sercach Jego przyjaciół. Wówczas rozesłał ich, aby i oni nauczali o Królestwie Bożym. Jezus dla sprawy Królestwa Bożego poświęcił całe życie. A gdy ponownie spotkał się ze swymi uczniami po cudownym zmartwychwstaniu, nie zmienił tematu nauczania. Ewangelista Łukasz opowiada, że spotykał się z nimi przez czterdzieści dni i cały czas rozmawiał o sprawach dotyczących Królestwa Bożego. Nic też dziwnego, że ucząc ich się modlić kazał powtarzać: Przyjdź Królestwo Twoje”.

O co pragniemy prosić w Tygodniu Modlitwy o Jedność Chrześcijan? O co właściwie chcemy prosić, gdy modlić się będziemy o Królestwo Boże? — Prośmy wspólnie, aby Bóg był zawsze w naszych sercach. Módlmy się też o coś więcej. Królestwo Boże posiada obywateli, będzie więc to prośba o taką wspólnotę, o taką społeczność, w której wola Boża uznawana jest za rzecz najważniejszą. Prośmy o takie rodziny chrześcijańskie, w których Jezus mógłby chętnie przebywać. Modlmy się także o taki Święty i Apostolski Kościół, którego działalność zyskałaby nie naszą, a Jego aprobatę. Prośmy o takie miasta, po ulicach których mógłby się przechodzić bez bólu serca. Prośmy o takie

sklepy, do których mógłby wejść bez oburzenia. Módlmy się o takie rozrywki, które wzbudziłyby na Jego twarzy uśmiech. Prośmy o taką literaturę, którą Jezus mógłby czytać bez rumieńca wstydu.

Apostoł Paweł opisuje takie społeczeństwo słowami: „Królestwo Boże nie jest pokarmem ani napojem, lecz sprawiedliwością i radością w Duchu świętym”. Modlić się o przyjście Królestwa Bożego to znaczy prosić, aby wszelkie zło zostało usunięte z ziemi, a jego miejsce zajęło dobro, aby ludzie zaczęli żyć ze sobą jak bracia, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, aby ich spójnienie na bliźnich było pogodne i radosne.

Królestwo Boże jest pokojem. Jest to pokój zrodzony ze sprawiedliwości. Jeżeli bowiem ma zapanować na ziemi pokój, musi on być zbudowany na fundamencie sprawiedliwości. Prawdziwy pokój może zrodzić się w sercu poszczególnego człowieka, który jest w zgodzie z Bogiem i z ludźmi. Nie może być rzeczywistego pokoju pomiędzy ludźmi i narodami z wyjątkiem tego, który wywodzi się z nakazów sprawiedliwości. Wobec tego droga do pokoju wiedzie przez bramę sprawiedliwości. Innej drogi nie ma i być nie może.

Wreszcie Królestwo Boże jest weselem. Nie dziwny się temu. Radość bowiem tak związana jest ze sprawiedliwością i pokojem, jak błyszczące krople rosy z promieniami wschodzącego słońca. Porządek społeczny zbudowany na sprawiedliwości, to społeczeństwo, w którym każdy człowiek cieszy się pokojem. O jakże szczęśliwy byłby świat, gdyby każdy człowiek, każdy naród znalazł się w Królestwie Bożym, doznając w nim sprawiedliwości, pokoju i radości.

Dalej Jezus poucza: „Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi poszukującemu pięknych pereł. A znalazłszy jedną perłę kosztowną, poszedł i sprzedał wszystko, co miał i nabył ją” (Mt 13, 45—46). Możemy sobie wyobrazić owego kupca, jak poszukuje czegoś najlepszego. Nie wie dokładnie, jak ta najpiękniejsza perła wygląda, ale szuka jej. Wreszcie pewnego dnia robi wzruszające odkrycie. Znajduje tak piękną perłę, że wszystkie, które dotąd posiadał, wydają mu się bezwartościowymi świecidełkami. Dlatego szybko spienięża je i spieszy do właściciela bezcennej perły, aby ją nabyć. Następnie pośpiesznie wraca do domu, ściskając w dłoni swój skarb ze wzruszeniem. Chwilami ogarnia go lęk, że całe to zdarzenie jest zwykłym sennym marzeniem, nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością.

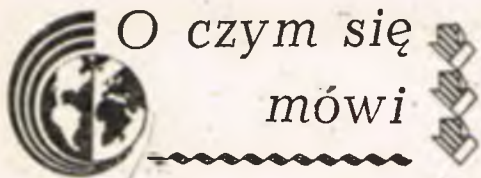
W ten sposób Jezus daje nam do zrozumienia, jak wysoko ceni wartość Królestwa Bożego. Wobec tego powinno ono zająć pierwsze miejsce i w naszych sercach. „Szukajcie tedy najprzód Królestwa Bożego”, ponieważ ono stanowi sprawę najważniejszą. Mamy dzisiaj na świecie miliony ludzi, którzy są w wielkiej materialnej potrzebie i żyją w skrajnej nędzy. Dzieje się to nie dlatego, że ziemia jest zbyt mała lub za uboga. Jest ona zdolna zaspokoić potrzeby materialne każdego narodu i wszystkich ludzi na ziemi. Wszelki materialny niedostatek jest spowodowany ciągłą walką, jaka toczy się między ludźmi, a nade wszystko skażeniem śmiertelnością bronią chlebobójnej ziemi. Musimy tu z naciskiem podkreślić, że pewne jednostki bezkarnie zatruwają ziemię i marnują dobra materialne, które są własnością całego rodzaju ludzkiego, a inni zaś cierpią głód, bo mają tych dóbr doczesnych za mało.

Musimy pamiętać o tym, że modląc się „Przyjdź Królestwo Twoje” nie prosimy tylko o to Królestwo „po śmierci”, lecz także idzie o to, by ono zaistniało już za dni naszych na ziemi. W modlitwie „Ojcze nasz” prosimy, aby to Królestwo zapanowało wśród nas, w naszym kraju, w naszych chrześcijańskich Kościołach i w naszych polskich sercach, aby one emanowały na cały świat prawdziwym chrześcijańskim pokojem.

dalszy ciąg na str. 7

201. III Niedziela po Objawieniu Pańskim (teksta z Listu św. Pawła apostoła do Rzymian 12,16—21; ewangelia według św. Mateusza 8,1—13)  
211 — niedzielątek — św. Agnieszki, męczennicy († 280) ● 221 — wtorek — św. Wincencego, męczennika († 304) ● 241 — czwartek — św. Tymoteusza, biskupa i męczennika († 97) ● 251 — piątek — zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan

W TYGODNIU:



# POLACY PROTESTUJĄ PRZECIWKO PLANOM NUKLEARNYM NATO

Brukselska decyzja Paktu Północnoatlantyckiego o rozmieszczeniu w Europie Zachodniej dodatkowych 572 amerykańskich rakiet wywołała na świecie, w tym również i w naszym kraju, zdecydowany protest. Społeczeństwo polskie, świadome konsekwencji wojny, mówi zdecydowane „NIE”! nowym planom zbrojeniowym NATO. Utrzymane w tym duchu wystąpienia i rezolucje podejmowane przez różne gremia w całym kraju, jasno i zdecydowanie dowodzą naszego stanowiska.

Amerykańskie pociski rakietowe z głowicami nuklearnymi mają być zainstalowane w Europie Zachodniej. 572 środki przenoszenia ładunków nuklearnych będą wycelowane w nasze miasta i miasteczka. Spójrzmy tej strasznej prawdzie w oczy: mogą być wystrzelone na Polskę tak, aby stworzyć w niej współczesne przedmury, współczesne, a więc przez swą nowoczesność jednocześnie śmiertelne. Taka jest wymowa tej potwornej decyzji polityków NATO, opartej na precyzyjnych wyliczeniach ekspertów w mundurach US Army, Bundeswehry i innych oraz ludzi w białych fartuchach z laboratorii naukowych państw kapitalistycznych. Decyzje NATO podjęte w dniu 12 grudnia 1979 r. w Brukseli godzą w prawo do życia każdego Europejczyka, w każdą rodzinę na naszym kontynencie, zagrażają przyszłości każdego człowieka.

W Warszawie odbyło się w dniu 14 grudnia 1979 r. wspólne posiedzenie prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju i Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, na którym przyjęto oświadczenie wyrażające zdecydowany protest polskiej opinii publicznej przeciwko zamiarom zbrojeniowym NATO. W czasie spotkania, które prowadził przewodniczący OKP Józef Cyrankiewicz, wypowiadali się przedstawiciele różnych środowisk społecznych i zawodowych, dając wyraz swemu stanowczemu „NIE” wobec eskalacji zbrojeń na naszym kontynencie.

Decyzja NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia nowych broni rakietowo-jądrowych w zachodniej Europie to kolejna próba nasilenia wyścigu zbrojeń — stwierdził w swym przemówieniu wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek. Oznacza ona próbę nawrotu do okresu „zimnej wojny” i rozstrzygnięcie o przyszłości naszego kontynentu z pozycji siły.

Mówca stwierdził, że decyzja NATO jest sprzeczna z duchem i treścią Aktu Końcowego KBWE, który otwierał drogę do umacniania się tendencji odprężeniowych w Europie i na całym świecie. Przypomniał następnie inicjatywy pokojowe Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów wspólnoty socjalistycznej wysuwane po helsińskiej konferencji, podkreślając zwłaszcza te propozycje, które zmierzały do uzupełnienia procesu odprężenia politycznego odprężeniem militarnym. Donosił przykładem takich propozycji — kontynuował mówca — jest przedstawiona w Berlinie inicjatywa Leonida Breżniewa. Związek Radziecki potwierdził ponownie, że zmierzając do porozumienia, zachowania pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Kolejnym przejawem pokojowych inicjatyw krajów socjalistycznych było spotkanie w Berlinie ministrów spraw zagranicznych Państw-Członków Układu Warszawskiego, na którym zaproponowano zwołanie konferencji rozbrojeniowej w Europie. Kraje socjalistyczne wypracowały więc i proponują kompleksowy program pogłębienia procesu odprężenia w Europie w płaszczyźnie politycznej i militarnej. Decyzja NATO jednoznacznie godzi więc w interesy odprężenia i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

O działalności Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie poinformował przewodniczący tego komitetu Artur Starewicz.

Na bezpośrednie zagrożenie dla naszego kraju, jakie wynika z decyzji podjętej przez państwa NATO, wskazywali uczestnicy dyskusji. Decyzje brukselskie — podkreślano — oznaczają przeniesienie potencjalnego centrum konfrontacji nuklearnej na teren Europy. Zamiar wprowadzenia rakiet średniego zasięgu ujawnił zbieżność interesów Stanów Zjednoczonych i RFN zmierzającej do odbudowy szych pozycji militarnych.

Mówili o tych sprawach m.in.: prof. prof. Jerzy Bukowski i Adolf Ciborowski, przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich — Eugenia Kempa, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski i inni. Uczestnicy obrad przyjęli wspólne oświadczenie następującej treści:

## PROTEST POLSKIEGO RUCHU POKOJU

Polski ruch pokoju w imieniu całego polskiego społeczeństwa wyraża stanowczy protest przeciwko decyzji państw NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych broni rakietowo-jądrowych. Ta godna pożałowania decyzja zapowiada wprowadzenie na teren Europy nowych jakościowo systemów broni rakietowo-nuklearnych, potęgując zagrożenie bezpieczeństwa wszystkich narodów naszego kontynentu i groźbę konfliktu zbrojnego. Jest ona wyrazem ciągłych dążeń militarystycznych i agresywnych kół atlantyckich, a zwłaszcza w USA i w RFN, do naruszenia istniejącej równowagi sił i uzyskania przewagi militarnej, oraz do narzucenia niezmiernie niebezpiecznego i kosztownego nowego wyścigu zbrojeń.

Decyzja NATO w sprawie wprowadzenia nowych broni atomowych jest próbą przeniesienia centrum potencjalnego konfliktu nuklearnego na teren europejski. Tym samym wzmacnia ona zagrożenie bezpieczeństwa Polski, jak i innych krajów Europy. Planowane

rozmieszczenie nowych broni jądrowych na terytorium Republiki Federalnej Niemiec wzmacnia napięcie na najbardziej newralgicznym terenie w centrum Europy, co budzić musi czujność naszego społeczeństwa.

Ostatnia decyzja NATO stoi w jaskrawej sprzeczności z duchem Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i grozi odwróceniem od procesu odprężenia w kierunku zimnej wojny. Pogarsza ona klimat toczących się od szeregu lat rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych w Europie Środkowej oraz innych negocjacji rozbrojeniowych i utrudnia osiągnięcie dawno oczekiwanych porozumień. Może ona także skomplikować pomyślny przebieg spotkania państw uczestników KBWE w Madrycie w roku 1980.

Ta nowa decyzja NATO została podjęta wbrew pokojowym i konstruktywnym inicjatywom i propozycjom ZSRR i całego Układu Warszawskiego w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia rokowań dotyczących redukcji broni jądrowych średniego zasięgu i gotowości ZSRR do jednostronnej redukcji własnych broni średniego zasięgu, jeżeli NATO powstrzyma się od decyzji produkcji i rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych amerykańskich broni rakietowych.

Podjęcie tej decyzji przez państwa NATO zignorowały wyrażone jednoznacznie przez państwa Układu Warszawskiego stanowisko, „że równowaga sił na kontynencie europejskim może i powinna być utrzymana nie w drodze wzrostu sił zbrojnych i zbrojeń oraz dalszego wzmacniania wysiłku zbrojeń, lecz na drodze jego zaprzestania, jak również obniżenia poziomu koncentracji militarnej i zdecydowanego przejścia do konkretnych kroków rozbrojeniowych, zwłaszcza w dziedzinie nuklearnej”.

Decyzja ta została powzięta również wbrew masowemu sprzeciwowi szerokich kręgów opinii publicznej zachodniej Europy, partii politycznych, organizacji społecznych, wyznaniowych oraz wielu parlamentów i rządów, które zdają sobie sprawę, że polityka faktów dokonanych, będąca próbą powrotu do polityki z pozycji siły — może zniszczyć podstawę negocjacji rozbrojeniowych.

Polski ruch pokoju wyraża swą solidarność z wszystkimi siłami politycznymi i społecznymi, które w całej Europie demonstrują swój sprzeciw wobec nowej eskalacji wyścigu zbrojeń i domaga się zaniechania przez NATO planów wprowadzenia nowych broni rakietowych i jądrowych w Europie.

Zwracamy się z apelem z kraju i miasta najbardziej doświadczonych przez II wojnę światową do wszystkich ludzi dobrej woli w Europie, do środowisk zawodowych i twórczych, do kobiet wychowujących młode pokolenie, aby wyrazili powszechny i stanowczy protest przeciwko decyzjom NATO, grożącym nam wszystkim globalną katastrofą.

Tylko rezygnacja z tych planów i rzeczowe ustosunkowanie się do konstruktywnych propozycji zawartych w ostatnim komunikacie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Układu Warszawskiego z dnia 6 grudnia 1979 r. mogłyby odwrócić niebezpieczny bieg wydarzeń i powstrzymać dalszą eskalację zbrojeń.

Polska opinia publiczna wyraża swe ponowne poparcie dla propozycji państw Układu Warszawskiego zwołania konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie, która by ustaliła konkretne środki umocnienia wzajemnego zaufania, zmniejszenia konfrontacji militarnej, redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie, jak i prawno-traktatowe środki zmierzające do zażegnania niebezpieczeństwa konfliktu wojennego.

Kontynuacja walki o odprężenie militarne jest nakazem chwili i warunkiem utrzymania i pogłębienia procesu odprężenia międzynarodowego. Jesteśmy głęboko przekonani, że nie ma alternatywy wobec odprężenia.

Polski ruch pokoju, prezentując solidarną postawę całego społeczeństwa przeciwko wszelkim próbom podważenia odprężenia w Europie, wyraża swe zdecydowane poparcie dla polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która konsekwentnie dąży do umocnienia pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi państwami.

(PAP)

Warszawa — rok 1945



# NATCHNIENIE BOŻE — UZDOLNIENIEM DO DZIAŁANIA, GŁOSZENIA I... PISANIA

Pisma Świętego nie można w ścisłym słowa znaczeniu utożsamiać z Objawieniem Bożym, którym jest „sam Bóg w swoim zbawczo — historycznym i jednorazowym działaniu objawionym” (Bp Urs Kury). Stąd tenże teolog starokatolicki podkreśla, że „Pismo Święte nie jest Objawieniem ani też nie „zawiera” Objawienia. Pismo Święte jest świadectwem Objawienia, autentycznym świadectwem „spowodowanym przez samego Ducha Świętego”. Rolę, jaką spełnia tu Duch Święty przywykliśmy nazywać słowem „natchnienie”, „natchnienie Boże”, „Boski dar natchnienia”.

**Czym więc jest natchnienie Boże?** Odpowiedź na to pytanie jest zasadnicza i to tak dalece, że bez niej zrozumienie czym jest z kolei Pismo Święte jest niemożliwe.

Określenie „natchnienie Boże” nie występuje — co jest rzeczą znamioną — ani razu w księgach Pisma Świętego Starego Testamentu. W księgach tych spotykamy jednak terminy, określenia inne, mówiące o tym, że Duch na kogoś spoczywa, że kogoś przenika, że na kogoś wstępuje lub na kogoś wylewa się itp. Specyficzny termin „natchniony przez Boga” spotykamy jednak w Nowym Testamencie, a ściślej — w Drugim Liście św. Pawła do Tymoteusza, gdzie czytamy: „Wszelkie Prawo, od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tym 3,16).

Wszystkie synonimy terminu „natchnienie”, używane w Piśmie Świętym oznaczają jedno, a mianowicie to, że wyrażają szczególne opanowanie człowieka przez tajemniczą siłę i moc Bożą, która uzdalnia go z jakąś nieodpartą siłą przede wszystkim do działania zgodnego z poleceniem Boga.



„Natchnienie Boże” uzdolniło Mojżesza najpierw do tego, aby szedł do faraona, aby działał i wyprowadził lud Izraela z Egiptu, by później mógł wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za powierzony sobie lud.

## Z problematyki wiary, doktryny i myśli teologicznej

Czym więc jest natchnienie Boże? Można odpowiedzieć, że w pierwszym rzędzie jest **uzdolnieniem człowieka, przysposobieniem człowieka do działania zgodnego z poleceniem Boga**. Historia Starego i Nowego Testamentu są tego wyrazem. Tak więc było np. w przypadku Mojżesza, którego „natchnienie Boże” uzdolniło najpierw do tego, aby szedł do faraona, aby działał i wyprowadził lud Izraela z Egiptu, by później mógł wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za powierzony sobie lud (zob. Wj 3 i 4; Lb 11,17). A „mieszkający Duch w Joziem” uzdalnia go z kolei do tego, aby został wodzem Izraela (zob. Lb 27,18). Duch „odkrywający” Gedeona uzdalnia go do działań mających na celu zespolenie i zjednoczenie rodów (zob. Sdz 6,34—35). Duch, który „był nad Jeftem” jest dla Jeftego siłą pobudzającą do działania (zob. Sdz 11, 29). Dla Samsona źródłem niespotykanej wprost siły jest właśnie „Duch Jahwe, który go opanovał” (Sdz 14,6). Samuel „opanowany przez ducha Jahwe” pójdzie czynić to i tylko to, co mu Bóg wskaże (1 Sm 10,7-8). I znowu przykładów ilustrujących można byłoby przytaczać w tym miejscu wiele. Wszystkie one wskazują niezbitnie na jedno, a mianowicie na to, że natchnienie Boże jest uzdalnianiem, popychaniem, przysposobianiem człowieka do działań zgodnych z poleceniem Boga. Ten moment jest bardzo ważnym i istotnym przy próbie zrozumienia czym jest natchnienie Boże. Ale nie jest to jedyny moment.

Z analizy tekstów biblijnych wynika, że natchnienie Boże **skłania również do mówienia, do głoszenia posłannictwa zleconego człowiekowi przez Boga**. Jest to zrozumiałe, gdy zwróci się uwagę na to, że Bóg swoje słowo kieruje nie do poszczególnego człowieka, ale do wszystkich bez wyjątku, do całego rodzaju ludzkiego. Stąd wolą Bożą jest, aby Jego słowo docierało do wszystkiego ludu, aby wszystek lud mógł usłyszeć to słowo, które wyjaśniałoby dzieła Boże, ogłaszało pragnienia i wezwania Boże, które wytyczałoby człowiekowi drogę życia i jego rozwoju, które prowadziłoby do zbawienia, a wreszcie, aby wszystek lud mógł usłyszeć to Słowo, które stało się Człowiekiem, a które jest Życiem, Drogą i Prawdą.

Siłą sprawczą i inspirującą wszelkiego Bożego przepowiadania i głoszenia jest Duch Święty. Ten, który „ogarnął” Ezechiela pobudzając go do mówienia — „Wówczas mną owładnął Duch Jahwe i rzekł do mnie: Mów: Tak mówi Jahwe” (Ez 11,5). Ten, który sprawia, że przez usta proroków przemawia sam Bóg; który wkłada słowa Boga w ich usta (zob. Iz 59,21). Ten, który umożliwił św. Piotrowi to, że stanął on wraz z Jedenastoma „i przemówił donośnym głosem” (Dz 2,14).

A więc natchnienie Boże — to dar działania zgodnego z wolą Boga i dar słowa, dar i posłannictwo głoszenia. Stąd i sam Jezus Chrystus, w którym cała pełnia bóstwa jest, a zatem i pełnia Ducha Świętego, działa i głosi. To samo zleci Apostołom. Oni z Jego polecenia, natchnieni Duchem Świętym, mają działać i głosić. Ich działalnością i głoszeniem przez nich Ewangelii będzie kierował bezpośrednio Duch Święty, który będzie wprost żądał, nakazywał i zabraniał. „Gdy odprawiali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: Wyznaczcie mi Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem” (Dz 13,2). Tenże sam Duch Święty nakaże Barnabie, aby szedł głosić Ewangelię najpierw w Seleucji, a potem na Cyprze (zob. Dz 13,4). Tenże sam Duch Święty zabroni św. Pawłowi głoszenia słowa Bożego w Azji (zob. Dz 16,6). Ale tenże sam Duch Święty ustanawia biskupów, aby kierowali Kościołem” (Dz 20,28).

Natchnienie Boże, działanie Ducha Świętego na człowieka, w człowieku i **przez człowieka** — tak jak jest przedstawione w Piśmie Świętym — nie polegało więc jedynie na inspirowaniu pewnych ludzi do „napisania ksiąg świętych”. Gdyby tak było, to Pismo Święte byłoby księgą, która spadła by nam z nieba. Jednak Pismo Święte nie jest dziełem, które spadło nam z nieba; nie jest jedną spośród innych milionów ksiąg, które zalegają półki bibliotek publicznych czy prywatnych.

Księgi Pisma Świętego zawierają bowiem — niezaprzecalnie z inspiracji Ducha Świętego — to, co zostało uczynione i powiedziane w tym celu, aby człowiek mógł osiągnąć zbawienie. „Słowo biblijne — jak pisze bp Urs Kury — jest pisemnym utrwaleniem procesu przepowiadania i przekazywania”, następstwem „wszelkiego poprzedzającego je natchnionego działania” (Pierre Benoit).

Dlatego nie wszystko co było w historii zbawienia świadectwem Objawienia zostało spisane na kartach Pisma Świętego. W przekonaniu tym utwierdza nas św. Jan Ewangelista (zob. J 21,25). To jednak co zostało spisane wystarczy do tego, aby każdy człowiek uwierzył, że „Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym”, że jako Bóg-Człowiek dokonał odkupienia przez Krzyż i Zmartwychwstanie, że przez wiarę w Niego, w Żywe Słowo Boga, może mieć „życie w imię Jego” (J 20,31).

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

„A przechodząc nad Morzem Galilejskim, ujrzał Szymona i Andrzeja, brata Szymona, którzy zarzucali sieć w morze; byli bowiem rybakami. A gdy postąpił nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, oraz brata jego, Jana, którzy byli w łodzi i naprawiali sieć.

I rzekł do nich Jezus: Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi” (Mk 1,16-19)



## Początki Kościoła Jezusa Chrystusa

W czasie, kiedy żył Jezus Chrystus, Judea, jako prowincja z prokuratorem na czele, została wcielona bezpośrednio do cesarstwa rzymskiego. Urząd prokuratora w latach 26–37 r. n.e. sprawował Piłat Poncjusz.

Jezus rozpoczął działalność publiczną po chrzcie, który otrzymał z rąk Jana Chrzciciela. Trwała ona według relacji św. Mar-

ka, niewiele ponad rok, natomiast według relacji, św. Jana najmniej trzy lata. A więc i w tym wypadku trudno ustalić dokładną chronologię. W każdym razie spotkanie Jezusa z Janem Chrzcicielem jest faktem bezspornym i decydującym dla dalszego przebiegu Jego działalności.

(dokończenie na str. 6)

**K**ościół chrześcijański, który w życiu milionów ludzi odgrywa tak doniosłą rolę, istnieje i istniał w ciągu XIX wieków dzięki nauce Jezusa Chrystusa, która jest fundamentem jego trwałości.

Jeśli dzisiaj, pragniemy zrozumieć, czym dla nas jest Kościół Jezusa Chrystusa? — to nie wystarczy analizować jego sytuację i rolę w dzisiejszym świecie, ale należy cofnąć się do nauki, z której powstał, do czasów, w których zaczął się kształtować.

Wszystko zaczęło się w Palestynie, gdzie za czasów cesarza Augusta zrodził się Jezus Chrystus. Dokładnej daty tego wydarzenia nie potrafimy ustalić. Nasze informacje o narodzinach i życiu Jezusa Chrystusa pochodzą głównie z Ewangelii. A dane chronologiczne w Ewangeliach są przybliżone. Św. Mateusz np. pisze, że Chrystus urodził się za rządów Heroda Wielkiego, to znaczy najpóźniej w 4 roku przed naszą erą (w tym roku zmarł ten władca). Św. Łukasz zaś pisze, że Chrystus narodził się w czasie spisu ludności, który według historyka żydowskiego Józefa Flawiusza odbył się w latach 6–7 naszej ery. Dzisiaj jedno jest pewne, data przyjęta przez mnicha Dionizego Mniejszego w wieku VI, jako roku narodzin Chrystusa i początek ery chrześcijańskiej jest mylna. Jezus Chrystus najprawdopodobniej narodził się parę lat przed 1 rokiem naszej ery.

Palestyna podlegała w tym czasie władzy Cesarstwa Rzymskiego. Żydzi od dawna podlegali obcej władzy, najpierw Asyro-Babilończykom i Persom, potem greckim monarchom. Wchłonęli przez to wiele składników obcej kultury.

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (419)

**J** Panną i swoim opiekunem św. Józefem do Nazaretu (Łk. II, 39). I dalej św. Łukasz pisze: „A dziecię rosło i nabierało sił, było pełne mądrości i łaska Boża była z nim. A rodzice jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto paschy. I gdy miał dwanaście lat, poszli do Jerozolimy na to święto, jak to było we zwyczaju. A gdy te dni dobiegły końca i wracali, zostało dziecię Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli jego rodzice, a mniemając, iż jest pośród podróżnych, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. I gdy go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając go. A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego pośród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad jego rozumem i odpowiedziami. I ujrawszy go dziwili się. I rzekła do niego matka jego. Synu, cóżś to nam uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Czemuście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, ja muszę być” (Łk. II, 40–49). Mając lat ok. 30 (Łk. III, 23) Jezus w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, więc w 29 r. po Chr. (według obecnej rachuby czasu) przyjął w Jordanie chrzest z rąk — św. Jana Chrzciciela i rozpoczął publiczną działalność (publicznie nauczający zgodnie z ówczesnym prawem powinni mieć co najmniej 30 lat, czyli osiągnąć tzw. wiek legalny). Działalność ta trwała nieco ponad trzy lata.

Publiczną działalność nauczycielską, społeczną i reformatorską w specyficznym słowa znaczeniu Jezus rozpoczął w Galilei (stąd przydomek — Galilejczyk). Judei i Samarii (a ponieważ wychowywał się w Nazarecie — stąd też przydomek — Nazarejczyk). po uprzednim czterdziestodniowym poście i kuszeniu na pustyni. Działalność swoją rozpoczął jako Syn Boży. tak bowiem nazwał Jezusa głos z nieba w czasie chrztu Jezusa w Jordanie. napełniony Duchem Bożym. który zstąpił na Jezusa w postaci gołębiczy i jako wędrowny nauczyciel, mistrz. który szybko zjednał sobie słuchaczy. uczniów. apostołów. Wraz z gronem swoich 12 apostołów i uczniów kilkudziesięciu przemierzał ziemię palestyń-

ską. nawołując do pokuty, głosząc nadejście królestwa niebiańskiego, opiekując się szczególnie biednymi, uciskanymi, chorymi, gromiąc zwłaszcza — faryzeuszów, czyniąc liczne cuda, nazywając siebie Synem Boga Ojca, mówiąc „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J. X, 30), ucząc też i wyraźnie stwierdzając wobec apostołów: „Jam jest droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J. XIV, 6). To też naraził się Jezus Żydom, zwłaszcza faryzeuszom i uczonym w Piśmie, ale również Rzymianom. Zdradzony przez jednego ze swoich apostołów, Judasza, został w ogrodzie Getsemani w pobliżu Góry Oliwnej (Ogrójec) pojmany i stawiony przed → sanhedrynem pod zarzutem głównym, iż czyni się i głosi Synem Bożym. Sanhedryn skazał Jezusa na śmierć, a ówczesny prokurator Judei Piłat z Pontu wyrok ten zatwierdził, dopatrując się w Jezusie pretendenta do żydowskiej korony królewskiej, a więc jakby samozwańczego króla, chociaż jednocześnie publicznie stwierdził: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz” (Mt. XXVII, 24). Oraz: „Niczego, czym by na śmierć zasłużył (Jezus, n.), w nim nie znalazłem” (Łk. XXIII, 22). I Jezus Chrystus został ukrzyżowany w przeddzień święta Paschy na górze straceń. zwanej Golgotą. Był to piątek, 14 Nizan, czyli 7 kwietnia 33 roku. W niedzielę najbliższą Jezus Chrystus zmarłychwstał. ukazał się jako żyjący niewiastom, uczniom i apostołom, których wtedy było jedenastu i do już przekazanej uprzednio im władzy dodał nowe polecenia i upełnomocnienia. Św. Mateusz pisze: „A jedenastu uczniów poszło do Galilei (por. Mt. XXVIII, 10), na górę, gdzie Jezus przykazał. I gdy go ujrzeli, oddali mu pokłon. lecz niektórzy powątpiewali. A Jezus przystąpiwszy. rzekł do nich te słowa: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. ucząc je przestrzegając wszystkiego. com wam przykazał. A oto Jam jest z wami po wszystkie dni. aż do skończenia świata” (Mt. XXVIII, 20). A św. Łukasz w Dziejach Apostolskich podaje jeszcze kilka szczegółów dotyczących okresu, jaki upłynął między zmar-

Jezus pochodził z północnego obszaru Palestyny, z Galilei, zanim zaczął publiczną działalność tam spędził największą część swojego życia. Tam powołał pierwszych uczniów, tam zaczął głosić swoją naukę, która spotkała się z życzliwym przyjęciem wśród rybaków nad Jeziora Genenezaret i wśród biednych chłopów. Działalność publiczna Jezusa Chrystusa zakończyła się w Jerozolimie, ponieważ ściągnął na siebie nienawiść dwóch głównych stronnictw religijno-politycznych judaizmu. Faryzeuszy gorszyła swoboda, z jaką Jezus odnosił się do prawa Mojżeszowego i tradycji uczonych w Piśmie. Sadyceusze zaś uważali Jego naukę o bliskim królestwie niebieskim za agitację przeciw porządkowi społeczno-politycznemu.

Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy oburzył izraelską klasę rządzącą, a także zaniepokoił władzę rzymską. Dla wielu uczniów i zwolenników Jezusa Chrystusa wydarzenie to było potwierdzeniem Jego mesjańskiej misji. Niestety, zdradzony przez Judasza, został pojmany i, jak podają Ewangelie, kolejno stawał przed sanhedrynem, sprawującym ze strony żydowskiej najwyższą władzę religijną i sądowniczą, oraz przed Poncjuszem Piłatem, prokuratorem Judei, który skazał Go na śmierć. Jezus Chrystus umarł na krzyżu tuż przed świętem Paschy.

Uczniowie, których Jezus zgromadził wokół siebie, od razu uznali Go za Mesjasza, którego w tym czasie wszyscy Żydzi oczekiwali. Świadczy o tym imię Chrystus, dołączone do Jego imienia przez pierwszych chrześcijan: „christos” jest bowiem greckim odpowiednikiem hebrajskiego „mesziah”, co znaczy „namaszczony”. Jednak Jego koncepcja własnej roli odbiegała od schematów tradycyjnych. Natchnienia i wzoru szukał raczej w biblijnej postaci cierpiącego Sługi (Iz 42,44) niż w postaci Mesjasza — wojownika i tryumfatora.

Posłannictwo Jezusa osiąga punkt kulminacyjny w zapowiedzi królestwa, o którym Ewangelie mówią: „Królestwo Boże”, „Kró-

lestwo niebieskie”. Określenia te oznaczają ustanowienie rzeczywistej i nieograniczonej władzy Bożej nad ludzkością i światem. Zatrjumfuje ona nad wszelkimi złymi siłami, które opanowały świat obecny. Ten zasadniczy zwrot w historii zainauguruje czasy ostateczne.

Jezus uważał, że Jego rola nie ogranicza się do teraźniejszości, ale obejmuje również mesjańską przyszłość. W tej perspektywie pełne upokorzeń i cierpień życie Jezusa jest jedynie koniecznym wstępem do paruzji, czyli powtórnego przyjścia, które w tryumfie zamieni pozorną i chwilową klęskę.

Jezus nie ograniczał się do głoszenia dobrej nowiny o „Królestwie Bożym”. Wskazywał także drogę do niego. Wprawdzie nie znosi Prawa Mojżeszowego, ale jako Mesjasz może je interpretować, odrzucając czasami niektóre przepisy rytualne. Jezus kładzie większy nacisk na surowość przepisów moralnych. Zgodnie z myślą proroków pogłębia wewnętrznie etykę żydowską. Czyśćcie serca ma większą wartość niż zewnętrzna, formalna zgodność z Prawem.

W nauce, którą głosił Jezus Chrystus znajdujemy również zarys instytucji kościelnej. Określenie „Kościoł” występuje w Ewangeliach jako określenie społeczności lokalnej oraz w słynnym, często dyskutowanym wersecie odnoszącym się do Piotra i wiary jako opoki Kościoła. Jezus ustanowił kolegium Dwunastu, które reprezentuje dwanaście pokoleń Izraela i jak gdyby fundament nowego, uświęconego Izraela, którego utworzenie poprzedza i zapowiada przyjęcie królestwa Bożego.

Ta eschatologiczna wspólnota posiada także swoje obrzędy. Geneza chrześcijańskiego chrztu jest nieznaną. Natomiast Wieczerza, czyli „Eucharystia”, wywodzi się z działalności Chrystusa. Jej forma zapożyczona jest z żydowskiej liturgii domowej. Ale ten rodzinny obrzęd odprawiany przez Jezusa w przeddzień Jego śmierci nabiera nowego znaczenia. Wyraża przekonanie, że przerwane dzieło winno być nadal kontynuowane przez grupę uczniów, czerpiących siłę z niewidzialnej obecności Jezusa Chrystusa. Ten rytuał eschatologiczny jest równocześnie

rytuałem kościelnym i można powiedzieć, że w pewnym sensie stwarza on Kościół.

Podstawowe struktury chrześcijaństwa kształtują się i utrwalają w dwóch pierwszych wiekach. Zdaje się, że już gmina jerozolimska miała solidną strukturę, opartą na kolegium dwunastu apostołów, wśród których na czoło wybili się św. Piotr, św. Jan i św. Jakub. Św. Jakub cieszył się dużym autorytetem, ponieważ był „bratem Pana”.

Władza we wspólnotach Pawłowych ma charakter charyzmatyczny jest to wezwanie Ducha, który zsyłając szczególną łaskę wyznacza ludziom różne zadania. Św. Paweł sprawuje nad założonymi przez siebie gminami, osobiście lub za pośrednictwem uczniów, władzę analogiczną do tej, jaką Dwunastu i Jakub sprawują w Palestynie. Ale godności kapłańskie charyzmatyczne pomalutku zanikają, związane z nimi uprawnień przenoszą się na urzędy instytucjonalne, a piastujące je kapłani przekazują godność następcom przez nałożenie rąk (udzielenie święceń).

W pismach ojców apostołskich z końca I i na początku II wieku mowa jest o dwóch rodzajach funkcji. Jedni, nazywani diakonami, czuwają nad życiem materialnym wspólnot i nad działalnością charytatywną, drudzy spełniają funkcje przewodników duchowych i funkcje liturgiczne, a nazywani są prezbiterami, bądź biskupami. Funkcje zarówno diakonów jak prezbiterów-biskupów są kolegialne. W początkach II wieku, po raz pierwszy w Listach Ignacego z Antiochii, urzędy liturgiczne w każdej większej gminie dzielą się na: diakonów, prezbiterów, a na ich czele stoi jeden tylko biskup.

Przez cały okres wczesnego chrześcijaństwa Kościół jest biskupi, a nie papieski. Strażnikami wiary i przedstawicielami niepodzielnej władzy są zebrania biskupów — synody prowincjonalne, regionalne albo, jak np. w Nicei w roku 325 lub w Konstantynopolu w roku 381, ekumeniczne, czyli powszechne.

Oprac. MAREK LEGIŃSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (420)

twychwstaniem Jezusa Chrystusa a Jego „powrotem” do nieba. do Królestwa Bożego, do wieczności bytowo-nadprzyrodzonej jedności z Trójcą świętą, której Jezus Chrystus był i jest II Osobą. Jezus Chrystus „po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym. A spożywając z nim posiłek nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: „Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed oczu ich. I gdy tak patrzyli uważnie, jak on się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejczy, czemu stoicie, patrzacie w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba” (Dz.Ap. I, 3—11).

Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, który w jednej Osobie posiadał dwie natury: boską i ludzką, jest twórcą — religii chrześcijańskiej, nakreślił też jej podstawowe zreby organizacyjno-instytucjonalne, chociaż zinstytucjonalizowali ją w pełni Jego apostołowie i ich następcy; instytucją tą jest — Kościół. Jego zaś najwyższym Panem i Głową był i pozostał i jest po wszystkie czasy aż do skończenia świata — Jezus Chrystus.

Ale o istnieniu Jezusa, a więc o Jego historyczności, mówi nie tylko Pismo św., z którego tylko przytoczono tu kilka cytatów i faktów, a jest ich dużo więcej, lecz o istnieniu Jezusa, a również o Jego działalności mówi też i świadczą dokumenty nowożytności. Źródła niechrześcijańskie. Wprawdzie źródła tych i świadectw nie ma mnó-

stwa, ale są i są dokumentami poważnymi. Zdać należy sobie sprawę, że religia chrześcijańska w miarę jej rozwoju i atrakcyjności była zaciekle zwalczana zarówno przez żydostwo, jak i pogaństwo, a nawet krwawo prześladowana. Jednym ze środków zwalczania religii chrześcijańskiej było niszczenie jakichkolwiek jej pomników czy dokumentów, oraz — o ile to tylko było możliwe — przemilczanie, nie zauważanie jej. Nadto religia chrześcijańska od samego początku rodziła i rozwijała się z konieczności w warunkach raczej w pewnym sensie konspiracyjnych, co przy braku takich środków komunikowania się, jakimi ludzkość dysponuje od Gutenberga, a zwłaszcza współcześnie (prasa, książka, radio, telefon, telegraf, telewizja, itd.), mimo iż mobilność umysłowa pierwszych chrześcijan z pewnością była duża, środki faktycznego komunikowania się i upowszechniania treści religii nowej, prześladowanej, były skromne, ograniczały się głównie do relacji ustnych. Stąd nic dziwnego, że o religii chrześcijańskiej i o Jej Założycielu, Jezusie Chrystusie, źródła zarówno chrześcijańskie — poza księgami Pisma św. Nowego Testamentu, zwłaszcza poza ewangeliami, jak zwłaszcza źródła rzymskie i żydowskie nie dużo podają jasnych, niewątpliwych, konkretnych w szczegółach, wiadomości. Tym niemniej świadectwa takie są, jak już wyżej stwierdzono, chociaż różne one mówią o Chrystusie i chrześcijanach, świadczą jednak o historyczności osoby Jezusa i chrześcijaństwa, któremu historyczny Jezus dał początek. W stosunku zaś do wielu innych dziedzin, podobnych dziedzinie wyznaniowej i pokrewnych, świadectwa i dokumenty dotyczące historyczności Chrystusa i chrześcijaństwa są proporcjonalnie biorąc nie mniejsze, owszem raczej liczniejsze i solidniejsze.

Dotąd zebrane przez uczonych świadectwa o historyczności Jezusa Chrystusa dzieli się na rzymskie i żydowskie.

Świadectwa rzymskie. Na pierwszym miejscu wymienić należy Tacyta (ur. 55, zm. 120 po Chr., to jeden z najwybitniejszych historyków rzymskich). Tacyt napisał szereg dzieł, a m.in. *Annales*, czyli *Roczniki*. W *Rocznikach* tych opisuje

Kiedy modlimy się „Przyjdź Królestwo Twoje”, wyznajemy wiarę, że Królestwo jeszcze nie przyszło, że żyjemy na świecie, który co najmniej częściowo jest w stanie buntu przeciw Bogu. Jednakże, czyż Jezus nie powiedział, że „przybliżyło się Królestwo niebieskie, Królestwo Boże jest pośród was”. Tak, lecz te słowa nie są sprzeczne z powyższą modlitwą. Królestwo Boże jest i ma swoich obywateli na całym świecie, ale jest ono niepełne. Boskie panowanie niejednokrotnie jest tylko częściowo w sercach tych, którzy wierzą w Boga.

Jezus nakazał nawracać narody: „Nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem” (Mt 28,20). Był czas, kiedy chrześcijanie trzymali swoich współwyznawców w niewoli i nie czuli przy tym żadnych wyrzutów sumienia. Są jeszcze dzisiaj ludzie, którzy żyją z wyzysku i krzywdy swych bliźnich, uważając się za dobrych chrześcijan. Iluż jest takich którzy składają uroczyste śluby, aby ich nie zachowywać i nigdy nie zdobędą się na okrzyk: „Biada mnie!”. Nawet do tych spośród nas, którzy przyznają się do Niego, Pan nasz, Jezus Chrystus, musi ciągle powtarzać starą naganę: „Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię? (Łk 6,46). W Ewangelii św. Mateusza tak czytamy: „Podobne stało się Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej, a gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i zasiał kłakolu między pszenicą i odszedł” (Mt 13,24—25). Kłakol ten rośnie w pszenicy po dzień dzisiejszy. Skoro więc Jezus sam się modli i nam każe prosić o przyjście Królestwa Bożego, to znaczy, że ono jeszcze nie nadeszło w całej pełni.

Ostatnie wydarzenia wcale nie wskazują na to, że Królestwo Boże się przybliżyło. Jesteśmy świadkami porywania ludzi, a nawet małych dzieci przez różnych zbrodniarzy. Coraz częściej w wielu częściach świata gwałcona jest karta praw człowieka. Mamy do czynienia z pogwałceniem osoby ludzkiej, a takim przeciw jaskrawym przykładem były wypadki w Iranie. Dlatego jesteśmy dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek nerwowi, pełni obawy i niepokoju o nasze i świata jutro. Jednak musimy pamiętać o słowach Jezusa, które są pełne nadziei: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwili-

le, które Ojciec w mocy swej ustanowił” (Dz 1,7). Nie możemy też pesymistycznie oceniać wyników naszego posługiwania. Nie jesteście bowiem księgowymi, lecz pasterzami. Naszą powinnością jest trwać na wyznaczonym nam przez Opatrzność posterunku. Do tego trzeba odwagi, wyrzeczenia i samozaparcia płynącego z przekonania, że ostatecznie dobro i sprawiedliwość zwyciężą.

Modląc się „Przyjdź Królestwo Twoje”, uznajemy całkowitą naszą zależność od Boga. Jeżeli to Królestwo nadejdzie, stanie się to za Jego pomocą. Wierzę, że złoty wiek jest blisko, lecz droga, która do niego prowadzi, należy do Boga. Bez Niego trudno sobie wyobrazić, aby przybliżyć Królestwo sprawiedliwości, pokoju i radości. Do osiągnięcia tego najszczytniejszego celu konieczna jest pomoc Tego, któremu: „jest dana wszelka moc na niebie i na ziemi”.

Wreszcie, gdy wołamy: „Przyjdź Królestwo Twoje”, deklarujemy swoją pomoc przy wznoszeniu trwałej budowli Bożej. Tak jak my jesteśmy całkowicie zależni od Boga, tak On wymaga naszego współdziałania. Tak jak winny krzew nie może wydać owocu bez gałęzi, tak też gałęzie nie są zdolne urodzić bez pnia. Jeżeli człowiek ma coś uczynić w tej chwili dla sprawy Bożej, sprawy Królestwa Bożego, to ja i wy wszyscy jesteśmy powołani do tej zaszczytnej pracy.

W słowach modlitwy Pańskiej zawarty jest jednocześnie program naszej chrześcijańskiej działalności. Musimy ten program realizować ze zrozumieniem bezcennej wartości tego, o co się modlimy. My, polskokatolicy, modlić się będziemy z głęboką wiarą i ufnością, aby świat, który znajduje się na zakręcie, dał się jeszcze uratować przy boskiej i chrześcijan pomocy. Abyśmy jednak nie sprawili przykrego zawodu, musimy sami znaleźć się w granicach tego Królestwa, jeżeli tego jeszcze nie uczyniliśmy. Zachęca nas do tego kroku sam Zbawiciel: „A tego, kto przychodzi do mnie, nie wyrzucę precz”. Wszedłszy do Jego Królestwa, żyjmy jak dzieci Boże, nauczając, służąc i wypełniając nasze codzienne obowiązki.

Prośmy naszego wspólnego Ojca w niebie: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Warszawa,  
Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan  
Dzień 1 — 18 stycznia 1980 R.P.

† Biskup Tadeusz R. Majewski

## Z ŻYCIA POLSKIEGO NARODOWEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO



Parafia pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła w East Chicago ma nowego proboszcza. Został nim ks. Zbigniew Kaszubski. Wprowadzenie nowego proboszcza w urząd przez ks. dziekana Józefa Tomczyka odbyło się dnia 9 września br. W uroczystości wzięli udział: biskup Józef Zawistowski — ordynariusz Diecezji Zachodniej, który odprawił Mszę św., ks. dziekan Franciszek Kolwicz, który wygłosił Słowo Boże, a nadto ks. dziekan Józef Kobylarz, ks. Zygmunta Medrek, ks. Edward Neus i zgromadzeni parafianie.

Nowemu proboszczowi parafii pw. Świętego Michała Archanioła — który z okazji ukazania się 1000 numeru naszego Tygodnika Rodzina napisał: „Moje naiserdeczniejsze gratulacje! To wielki sukces! Każdego dnia oczekujemy następnego wydania. Życzę dużo sukcesów! Wiecej szlachetnych i obiektywnych Czwetników, a całemu zespołowi Redakcyjnemu słowa uznania za trud, dobrą i ofiarną pracę” — składam również gratulacje i życzenia wielu łask Bożych w pracach na niwie Pańskiej, w pracy dusznerskiej i polonijnej.

Na zdjęciu: nowy proboszcz w otoczeniu duchowieństwa i wiernych przed świątynią w East Chicago.

# JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA I KOŚCIOŁY LOKALNE

1. Kościół jest tym jednym, niepodzielnym, Ciałem Chrystusa, w którym wierzący jako członki wzajemnie z Chrystusem jako Głową i między sobą są zjednoczeni. Najwyższym wyrazem i równocześnie źródłem tej Jedności jest Sakrament Eucharystii, wspólnota z Ciałem i Krwią Chrystusa: „Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stawiamy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba” (1 Kor 10,17).

2. Ten jeden Kościół istnieje na Ziemi w wielu Kościołach Lokalnych, których życie ma swój ośrodek w czczeniu świętej Eucharystii, dokonującym się w łączności z prawowitym Biskupem i jego kapłaństwem. „Naśladując wszyscy Biskupa, jak Chrystus Jezus Ojca i kapłaństwo jak Apostołów”. Tylko ta Eucharystia jest ważna, która pod przewodnictwem Biskupa, lub pełnomocnika Biskupa jest sprawowana (Ign. z Ant. Smyrn. 8, 1; PG 5, 854).

3. Rozpowszechnianie wiary chrześcijańskiej w różnych krajach pomiędzy wieloma narodami i zorganizowanie licznych Kościołów Lokalnych nie zniosło i nie znosi jedności Kościoła o tyle, o ile Kościoły Lokalne dana im od Pana przez Apostołów wiarę czystą i niesfałszowaną w jednowyśnym przekonaniu wszystkich zapewniają. Jedność we wierze jest najwyższą zasadą Kościoła Katolickiego: „Kościół... otrzymał wiarę od Apostołów i ich uczniów... wiarę w Jednego Boga wszechmogącego Ojca ... i w jednego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego... i w Ducha świętego... On otrzymał to Zwiastowanie, chociaż jest on rozproszony po całym świecie, to jednak Kościół strzeże tego zwiastowania troskliwie tak, jak by zamieszkiwał jeden dom, On wierzy w to tak, jak gdyby miał tylko jedno serce i jedną duszę, On zwiastuje, uczy i przekazuje to jednogłośnie, jak gdyby miał tylko jedne usta” (Iren. adv. haer. I, 10, 1 — 2 PG. 7, 549,552).

4. Każdy Kościół Lokalny, jako zjednoczona przy biskupie i kapłaństwie społeczność wiernych jest jako Ciało Chrystusa objawieniem całego Chrystusa na oznaczonym miejscu. On reprezentuje rzeczywistość sakramentalną całego Kościoła na swoim miejscu, ponieważ życie Kościoła bywa darowane w Duchu Świę-

tym od Boga Ojca poprzez obecność Chrystusa poszczególnym Kościołom Lokalnym w całość Życie Kościołów Lokalnych jest więc — mimo różnorodności obyczajów i zwyczajów w swe istocie jedno i to samo: „Jedno Ciało i jeden Duch... jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest jeden Bóg i Ojciec wszystkich (Ef 4, 4—6).

To nie jest wielość, lecz to jedno Ciało Chrystusa, nie podzielone i całe na każdym miejscu. W tej Jedności życia Kościołów Lokalnych odzwierciedla się sama z siebie jedność Trójcy świętej.

5. Kościoły Lokalne uznają jeden w drugą tę samą rzeczywistość i identyczność swojej istoty przede wszystkim przez jedność wiary przez jedność życia liturgicznego — sakramentalnego, przez jedność zasad porządku kanonicznego i w kierownictwie życia kościelnego, ja też przez Jedność Episkopatu. Zasady te wyrażone są autentycznie w kanonach siedmiu Synodów ekumenicznych oraz uznanych Synodów Lokalnych, lub poświadczone są przez Ojców Kościoła.

W obecnym czasie, gdy Kościół jeszcze musi na to czekać i o to modlić się, ażeby Bóg wy bawił go od wszelkiego zła, udoskonalał go i swojej miłości i zebrał go z krańców ziemi do swego Królestwa (Did. 10, 57, 9, 4), Kościoły Lokalne muszą zachować z całym poświęceniem darowaną im rzeczywistość Jedności przez stałą walkę przeciw siłom grzechu i podziału.

6. Kościoły Lokalne, które z biegiem czasu na określonym terytorium geograficznym stwoczyły znaczniejsze jednostki z jednym Biskupem na czele, okazują i urzeczywistniają swą społeczną wspólność przyjmowaniem do rów eucharystycznych przez swoich członków wzajemnymi wizytami przez swoich przełożonych i zastępców, przez wymianę pozdrowień „poselstw”, jak też przez wzajemną pomoc, modły przyczynne, lub w inny sposób odpowiadający darom, jakie każdy otrzymał. Przy tym przestrzega każdy Kościół zasady niemieszania się i nieingerowania w wewnętrzne sprawy drugiego.

7. W sprawach wiary i w innych sprawach o charakterze wspólnego dobra, tj. w sprawach, które ich łącznie dotyczą, a przekraczają kompetencje każdego z nich, radzą i rozstrzygają Kościoły Lokalne, przestrzegając kanonicznie ustalonego porządku honoru i rangi Kościołów, podczas Synodów. Odbyna się to w sposób doskonały podczas Synodu Ekumenicznego, który reprezentuje najwyższy autorytet w Kościele, organ i głos, przez który wyraża się Kościół Katolicki, dążąc zawsze do zachowania i umocnienia swojej jedności przez miłość.

## ΟΡΘΟΔΟΞΟΣ ΕΠΙΤΡΟΠΗ:

ΟΙΚΟΥΜΕΝΙΚΟΝ ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ  
Σεβ. Μητρ. Γερμανίας Βιρηναιός, Πρόεδρος

Ελλ. Καθηγ. Επισκοπὴ Ὀυτιᾶδος

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΑΛΕΞΑΝΔΡΕΙΑΣ  
Σεβ. Μητρ. Κασσαβύνας Παρθένος

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΙΕΡΟΣΟΛΥΜΩΝ  
Σεβ. Ἀρχιεπ. Σερβίας Ἰορνήλιος

Σεβ. Μητρ. Τελεσερτου Χρυσόστομος

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΜΟΣΧΑΣ  
Σεβ. Μητρ. Μίνσκ καὶ Λευκορωσσίας Φιλάρετος

Αἰδεσ. Προσβ. Νικόλαος GUNDJAEV

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΡΟΥΜΑΝΙΑΣ  
Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ STEFAN ALEZE

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΒΟΥΛΓΑΡΙΑΣ  
Ελλ. Καθηγ. Δρ ILIA ZONEWSKI

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΚΥΠΡΟΥ  
Θεοσ. Χωρεπ. Σαμουῖλος Βαρνάβας

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΜΑΔΑΓΑΣΚΑΡ  
Ελλ. Καθηγ. Ιωάννης Καρμίρης

Ελλ. Καθηγ. Ιωάννης Καλογήρου

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΕΛΒΕΤΙΑΣ  
Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐλβετίας

LEON GAUTHIER, Πρόεδρος

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΟΥΚΡΑΙΝΙΑΣ  
Αἰδεσ. Σεβ. Δρ PETER J. MA

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΓΕΡΜΑΝΙΑΣ  
Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ WERNER KUPPERS

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΑΥΣΤΡΙΑΣ  
Αἰδεσ. Προσβ. Δρ GUNTER TOLEZAL

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ  
Σεβ. Ἐπίσκοπος ΤΑΙΕΒΣΚΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐθνηγ. ΜΑΚΣΥΜΙΛΙΑΝ ΡΟ

WIKTOR WYSOCSKANSKI, αντιπροσωπεύω

καὶ τῆς Ἐθνικῆς Καθολικῆς Ἐκκλησίας Ἡνωμένων Πολιτειῶν Ἀμερικῆς καὶ Καναδά

## ΠΑΛΑΙΟΚΑΘΟΛΙΚΗ ΕΠΙΤΡΟΠΗ

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΕΛΒΕΤΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐλβετίας

LEON GAUTHIER, Πρόεδρος

Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ WERNER KUPPERS

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΟΥΚΡΑΙΝΙΑΣ

Αἰδεσ. Σεβ. Δρ PETER J. MA

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΓΕΡΜΑΝΙΑΣ

Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ WERNER KUPPERS

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΑΥΣΤΡΙΑΣ

Αἰδεσ. Προσβ. Δρ GUNTER TOLEZAL

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος ΤΑΙΕΒΣΚΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐθνηγ. ΜΑΚΣΥΜΙΛΙΑΝ ΡΟ

WIKTOR WYSOCSKANSKI, αντιπροσωπεύω

καὶ τῆς Ἐθνικῆς Καθολικῆς Ἐκκλησίας Ἡνωμένων Πολιτειῶν Ἀμερικῆς καὶ Καναδά

Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐλβετίας

LEON GAUTHIER, Πρόεδρος

Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ WERNER KUPPERS

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΟΥΚΡΑΙΝΙΑΣ

Αἰδεσ. Σεβ. Δρ PETER J. MA

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΓΕΡΜΑΝΙΑΣ

Αἰδεσ. Καθηγ. Προσβ. Δρ WERNER KUPPERS

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΑΥΣΤΡΙΑΣ

Αἰδεσ. Προσβ. Δρ GUNTER TOLEZAL

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος ΤΑΙΕΒΣΚΑ ΠΟΛΩΝΙΑΣ

Σεβ. Ἐπίσκοπος Ἐθνηγ. ΜΑΚΣΥΜΙΛΙΑΝ ΡΟ

WIKTOR WYSOCSKANSKI, αντιπροσωπεύω

καὶ τῆς Ἐθνικῆς Καθολικῆς Ἐκκλησίας Ἡνωμένων Πολιτειῶν Ἀμερικῆς καὶ Καναδά



# DIALOG

## PRAWOSŁAWNO-STAROKATOLICKI



### KOMUNIKAT

W dniach od 18 do 24 września br. w Centrum Grecko-Prawosławnym w Bonn, odbyła się kolejna sesja Międzynarodowej Mieszanej Komisji Teologicznej do Spraw Dialogu Prawosławno-Starokatolickiego.

W powyższej sesji ze strony prawosławnej udział wzięli przedstawiciele:

Patriarchatu Ekumenicznego,  
Patriarchatu Aleksandryjskiego,  
Patriarchatu Jerozolimskiego,  
Patriarchatu Moskiewskiego,  
Patriarchatu Rumuńskiego,  
Patriarchatu Bułgarskiego,  
Kościołów Prawosławnych

Cypru i  
Grecji.

Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej reprezentowali:

Biskup Leon Gauthier,  
Biskup Tadeusz R. Majewski,  
Biskup Prof. dr Maksymilian Rode,  
Ks. Prof. dr W. Koppers,  
Ks. Prof. dr H. Aldenhoven,  
Ks. Prof. dr P. Maan,  
Ks. dr G. Dolezal,  
Ks. mgr W. Wysoczański.

Rezultatem prac Mieszanej Komisji Teologicznej są dwa następujące dokumenty:

„Jedność Kościoła i Kościoły lokalne”,  
„Granice Kościoła”.

Następna sesja Mieszanej Subkomisji na zaproszenie zwierzchnika Kościoła Starokatolickiego Szwajcarii, Biskupa Leona GAUTHIER — odbędzie się w roku 1980 w Bernie.

Plenarna sesja Międzynarodowej Mieszanej Komisji do Spraw Dialogu Prawosławnego-Starokatolickiego na zaproszenie Jego Świątobliwości PIMENA — Patriarchy Moskwy i całej Rosji, odbędzie się w roku 1981 w Moskwie.

Podajemy oto pełne brzmienie dwóch dokumentów z języka greckiego wiernie przetłumaczonych na język polski.  
Warszawa, dnia 18 stycznia 1980 R.P.

Członkowie Komisji:

† Biskup Maksymilian Rode      † Biskup Tadeusz R. Majewski  
Ks. Wiktor Wysoczański

## GRANICE KOŚCIOŁA

1. Miłość Boga i Jego wola zbawienia są nieograniczone i dotyczą wszystkich ludzi wszystkich czasów w całym stworzeniu, ponieważ Bóg chce, ażeby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy (1 Tm 2,4). Według Boskiego planu zbawienia człowiek uczestniczy w zbawieniu nie z dala i niezależnie od Kościoła założonego przez Boga, lecz w Kościele i przez niego, gdyż w nim znajduje się Boska prawda, jemu powierzył Zbawiciel środki zbawienia i on jest tą pewną drogą prowadzącą do zbawienia i do żywota wiecznego. Wierzącym Kościół zaofiarowuje zbawienie przez stałą w nim obecność Ducha Świętego, dlatego Ireneusz też mówi: „Ubi ecclesia, ubi et Spiritus Dei, et ubi Spiritus Dei, illic ecclesia et omnis gratia” (Iren, ad haer. III, 24).

2. Z powodu grzechu nie wszyscy przyjmują zbawienną łaskę Bożą i nie przynależą do społeczności Kościoła. Lecz też i z tych, którzy należą do niej, nie wszyscy wyznają Boską prawdę, tak jak ona w pełni czasu objawiona była w Jezusie Chrystusie. Na jego drodze historycznej Kościół Chrystusowy podzielony został na wiele Kościołów, które nie były zgodne między sobą, ponieważ tak wiara jak też i nauka, przekazane przez Apostołów, wskutek słabości ludzkiej oraz pomyłki były sfalszowane. Obecnie Kościoły chrześcijańskie i wyznania pod niejednym względem nie tylko w nieistotnych, lecz również we fundamentalnych punktach nauki chrześcijańskiej nie nauczą tak samo. To doprowadziło do tworzenia jak innej, tak również fałszywej i nie do przyjęcia teorii, według której Kościół prawdziwy, widzialny, Kościół czasów Apostolskich i Ojców Kościoła obecnie już nie istnieje, lecz każdy Kościół Lokalny posiada tylko większą względnie mniejszą część Kościoła prawdziwego, wobec czego żaden z nich nie może siebie uważać za prawdziwego i w istocie pełnego reprezentanta Kościoła prawdziwego.

3. Jednak od jego założenia aż do dnia dzisiejszego istnieje prawdziwy, jedyny, święty, katolicki i apostołski Kościół bez przerwy dalej tam, gdzie prawdziwa wiara, kult i ustrój

ΟΡΘΟΔΟΞΟΣ ΕΠΙΤΡΟΠΗ:

ΟΙΚΟΥΜΕΝΙΚΟΝ ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ  
Σεβ. Μητρ. Γερμανίας Βιρναϊος, Πρόεδρος  
† Δομν. Α. Γουρναρ

ΕΛΛ. Καθηγ. Ευαγγελία Φωτιάδης

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΑΛΕΞΑΝΔΡΕΙΑΣ

Σεβ. Μητρ. Καρθαγίνης Παρθένιος

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΙΕΡΟΣΟΛΥΜΩΝ

Σεβ. Αρχιεπ. Σεβαστίας Κορνήλιος

Σεβ. Μητρ. Περιστερίου Χρυσόστομος

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΜΟΣΧΑΣ

Σεβ. Μητρ. Μόσχας Λευκορρωσίας Φιλάρετος

Αϊθες. Πρωτοπρ. Νικόλαος GUNDJAEV

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΡΟΥΜΑΝΙΑΣ

Αϊθ. Καθηγ. Αρχιεπ. STEFAN ALEXE

ΠΑΤΡΙΑΡΧΕΙΟΝ ΒΟΥΛΓΑΡΙΑΣ

ΕΛΛ. Καθηγ. Δρ ΙΛΙΑ ΖΟΝΕΥΣΚΙ

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΚΥΠΡΟΥ

Θεοφ. Χωρεπ. Σαλαμίνος Βαρνάβας

Δρ Βενέδικτος Εγγλεζακής

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΕΛΛΑΔΟΣ

ΕΛΛ. Καθηγ. Ιωάννης Καμυίρης

ΕΛΛ. Καθηγ. Ιωάννης Καλογήρου

starego, niepodzielnego Kościoła w sposób czyści są zachowane, tak jak one swój wyraz i swoje sformułowanie w definicjach i kanonach siedmiu synodów ekumenicznych i uznanych synodów lokalnych, jak również u Ojców Kościoła, znalazły.

4. Nasza Komisja Mieszana oddaje należne znaczenie herezji i schizmie, ale nie uważa w żadnej mierze będące w nich wspólnoty jako równoległe środki zbawienia prawdziwego, widzialnego Kościoła. Niemniej jednak jest zdania, że kwestię granic Kościoła można by dzisiaj rozumieć w nieco szerszym ujęciu ze względu na to, że nie można wyznaczać granic mocy Bożej, który chce, ażeby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy, jak również ze względu na to, że Ewangelia mówi jasno o zbawieniu przez wiarę w Jednorodzonego Syna Bożego: „kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny: kto nie słucha Syna, życia nie zobaczy” (J 3,36); można też przyjąć jako niewykluczone, że działanie Bożej wszechmocy i łaski również tam się okaże, gdzie odstępstwo od obfitości prawdy jednego Kościoła nie jest zupełne i nie dochodzi do kompletnego rozłamu, „tam gdzie istnienie samego Boga nie jest kwestionowane”, gdzie pochodzenie życia, święta Trójca z całą pewnością jest głoszona i tajemnica ekonomii zbawienia we wcieleniu jest poznana” (Piotr III, patriarcha Antiochii, list do Michała Kerularosa, PG 120,798 — 800).

5. Z tego punktu widzenia kwestii granic Kościoła, kiedy rozumie się Jedność Kościoła jak Ciało Chrystusa w szerszym znaczeniu, są wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, wezwani ażeby oni w miłości, szczerości i cierpliwości szukali wspólnie dialogu i nieustannie modlili się o wznowienie Jedności wiary i pełnej wspólnoty Kościoła, ażeby Bóg, Pan wszystkich ludzi, prowadził do poznania Prawdy i do pełnej jedności.

Powyższe teksty o „Jedności” Kościoła... i o „Granicach Kościoła” oddają według rozumienia Mieszanej Prawosławno-Starokatolickiej Teologicznej Komisji naukę Prawosławnego i Starokatolickiego Kościoła.

Bonn, 24 sierpnia 1979 r.

Grecko-Prawosławna Metropolia.

ΠΑΛΑΙΑΚΑΤΟΛΙΚΗ ΕΠΙΤΡΟΠΗ:

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΕΛΒΕΤΙΑΣ  
Σεβ. Επίσκοπος Έλβετίας  
LEON GAUTHIER, Πρόεδρος

Αϊθ. Καθηγ. Πρεσβ. HERWIG ALDENHOVEN

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΟΛΛΑΝΔΙΑΣ

Αϊθ. Καθηγ. Πρεσβ. Δο PETER J. MAAN

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΓΕΡΜΑΝΙΑΣ

Αϊθ. Καθηγ. Πρεσβ. Δρ WERNER KUPPERS, αναπληρωτών και των Παλαιοκ. Επίσκοπον Βόννης  
Σεβ. Σ. Β. LUKHUES

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΑΥΣΤΡΙΑΣ

Αϊθ. Καθηγ. Δο GUNTER DOLEZAL

ΕΚΚΛΗΣΙΑ ΡΟΥΜΑΝΙΑΣ

Επίσκοπος ΤΑΔΕΥΣ Ρ. ΜΑΙΕΥΣΚΙ

Σεβ. Επίσκοπος Καθηγ. ΜΑΚΣΥΜΙΛΙΑΝ ΡΟΔΕ

WIKTOR WYSOCZANSKI, αντιπροσωπεύων κατ'επίσημον τον Βονικόν Καθολικόν Εκκλησίαν Ένωμένων Πολιτειών Αμερικής και Καναδά



W 75 rocznicę  
urodzin  
Konstantego  
Ildefonsa  
Gałczyńskiego

## „Moja poezja to jest noc księżycowa”

**B**ył warszawiakiem, tu urodzonym 23 stycznia 1905 r. i tu zmarł 6 grudnia 1953 r. Koleje losu poety były takie same, jak tysięcy warszawiaków. W latach 1923—1926 studiował filozofię klasyczną i anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Pierwsze utwory poetyckie drukował w 1922 roku. W okresie międzywojennym współpracował z tygodnikami literackimi. Lata wojny spędził w obozie jenieckim w Altengrabow. Po wojnie zamieszkał na krótko w Krakowie, później na stałe w Warszawie.

Twórczość Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego jest zjawiskiem oryginalnym i odrębnym. Jest ona połączeniem liryki i awangardy, odznacza się trafnym wyczuciem epoki i jej atmosfery. Jest też nowym sposobem pisania poezji i jej pojmowania przez człowieka współczesnego. Gałczyński umiał nadawać świeżość i nowy wyraz prostym i zrozumiałym dla każdego człowieka uczuciom miłości, tkliwości i sentymentu dla najbliższego otoczenia, dla rodzinnego kraju, dla człowieka. Umiał ożywić szarą, zwyczajną codzienność blaskiem swej własnej bogatej wyobraźni. Często z uboższego rekwizytu życia powszedniego wydobywał liryzm i czarodziejskie piękno.

Gałczyński był też trochę poetą przekornym, gdy w wierszu mieszał razem lirykę i groteskę, wzniosłość i humor, czy romantyzm z ostrością satyrycznego spojrzenia. Zdecydowanie zerwał z postawą poety-wieszczka i przemawiał raczej jako człowiek z tłumu i przyjaciel ludzi. Tą właśnie bezpośredniością zjednywał sobie czytelników i wielbicieli.

Wspominałam na początku, że był warszawiakiem. Był warszawiakiem nie tylko z tytułu urodzenia i mieszkania w stolicy. Kochał to miasto i dawał temu wyraz w swej poezji. Mieszkał przed wojną przy ulicy Towarowej — hałaśliwej, zapyłonej, pełnej drobnych sklepików i warsztatów. Wywierała na poecie gorzki i fascynujący urok. W jego dojrzałych wierszach o Warszawie pojawia się ona często w swoistym kolorycie i klimacie. Z szarzyzny murów, z powszedniej monotonii życia peryferii miasta, umiał poeta jednym dotknięciem pióra wyczarować serdeczną poezję.

Pomostem życia codziennego i światem poezji była w życiu poety jego żona Natalia. W roku 1929, w dniu, w którym ją spotkał po raz pierwszy, napisał wiersz „Portret panny Noel” i odtąd — aż po kres swoich dni — pisać będzie o swej żonie piękną, liryczną poezję.

Ciekawym etapem w życiu Gałczyńskiego był okres, gdy mieszkał w Aninie pod Warszawą. Anińskie mieszkanie Gałczyńskich było dość obszerne. Z ganku wychodziło się wprost do ogrodu, gdzie kwitły nasturcje, malwy i nagietki. Wnętrze, z kominkiem i staroświeckimi meblami, było zaciszne i przytulne, mające w sobie coś z wiejskiego domu wśród zieleni i lasu. Ale było tu nader skromnie, bo troski materialne często nękały poetę, choć pisał o nich z humorem np. w żartobliwej fraszce „O naszym gospodarstwie”:

„O, zielony Konstanty, o srebrna Natalio!  
Cała wasza wieczerza — dzbanuszek z konwalią;  
wokół dzbanuszka skrzacik chodzi z halabardą,  
broda siwa, lecz dobrze splamiona musztarda,  
widać podjadł, a wyście przejedli i fanty —  
O, Natalio zielona, o, srebrny Konstanty!”

W Aninie odwiedzają go liczni przyjaciele, których poeta rad widzi u siebie i oprowadza chętnie po skromnym gospodarstwie:

„Proszę, proszę, rozgość się serdeczny,  
Rozejrz się dokładnie po wszystkich;  
to jest czajnik — prawda, jaki śmieszny?  
z gwizdkiem.  
To mruczenie? Powiem ci w sekrecie:  
jest mruzeniem kota Salomona.  
A ta pani zamyślona, z kwiatami —  
to moja żona”.

Wezwanie mobilizacyjne kończy piękny i szczęśliwy okres aniński. Z obozu jenieckiego w Altengrabow przemycił Konstanty do Warszawy swoje wiersze: „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”, „List jeńca”, „Sen żołnierza”, „Pieśń o Fladze” i wiele innych. Trafiają do prasy podziemnej — Warszawa czyta je ku pocieszeniu...

Po powrocie do wolnej, ale leżącej w gruzach stolicy, pisze o niej i recytuje swoje wiersze na spotkaniach literackich. Spotykał się wtedy z gorącym aplauzem, bo wiersze te były proste, ujmujące, zrozumiałe i tematycznie związane z realiami podnoszącej się z gruzów Warszawy:

„Ja wolę, niż bulwarów blaski,  
na Nowogrodzkiej kurz warszawski  
i nocą małe, srebrne gwiazdki  
nad dworcem EKD”.

W latach 1949—1952 bywał poeta kilkakrotnie w Nieborowie, który nazywał „miłym domem”. Urzekła go panująca w pałacu „wielka, cudowna cisza wiejska”. Oglądając dzieła sztuki w nieborowskim muzeum — długo wpatrywał się w rzeźbę głowy Niobe, znanej z greckiej mitologii żony Amfiliona, króla Teb. Stała się ona natchnieniem do napisania poematu pt.: „Niobe”. Jego Niobe ma tragiczny wyraz wszystkich matek, których synowie walczą o wolność.

Ostatnim znaczącym w życiu poety miejscem pobytu była leśniczówka Pranie. Było to miejsce położone w mazurskiej głuszy w lasach nad jeziorem, z niewielkim domem leśniczego, otulonym zaroślami bzu. Tak pisze o nim poeta:

„Tu, gdzie gwiazdy się zbiegły  
w taką kapelę dużą,  
domek z czerwonej cegły  
rumieni się na wzgórzu:  
to leśniczówka Pranie...”

Atmosfera życzliwości roztaczana przez gospodarzy leśniczówki oraz piękno i spokój otaczającej przyrody sprzyja poezji Gałczyńskiego. Napisał tu „Kronikę Olsztyńską” i pracował jednocześnie nad przekładem szekspirowskiego „Snu nocy letniej” i Pabla Nerudy „El Canto General”. Tu też powstał poemat „Wit Stwosz”. Nie sprzyja poecie tylko zdrowie, po przebytych dwóch zawałach serca. Może dlatego w wierszu „Ojczyzna i księżyc” pojawiło się trwożne przeczucie:

„Któż ja jestem? Płochy blask na ścianie,  
a to moje polskie pożegnanie,  
Rzeczy miłe, ponure i jasne,  
Dobrej nocy! Ja za chwilę zgasnę...”

Późną jesienią 1953 roku poeta wyjechał z Prania do swego warszawskiego mieszkania. Był to ostatni pobyt w mazurskim zaciszu. Tegoż roku, 6 grudnia, zmarł nagle. Jak bardzo był wrażliwy na piękno mazurskiej przyrody, i jak bardzo je kochał, mówią nam już tylko jego wiersze:

„...Lasy moje olsztyńskie,  
jeziora mazurskie,  
sianokosy i śniegi, co je dzik rozkrwawia —  
dziękuję wam za wszystko i pięknie pozdrawiam...”

W siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin poety najlepszym sposobem uczczenia pamięci jest sięgnięcie po jego poezję. Zachęcam do tego Czytelników. Każdy znajdzie w niej coś, co pozwoli Mu przeżyć piękną chwilę wzruszenia, a chwila taka, choćby na krótko — złagodzi rozterki dnia codziennego.

J. KOPROWSKA

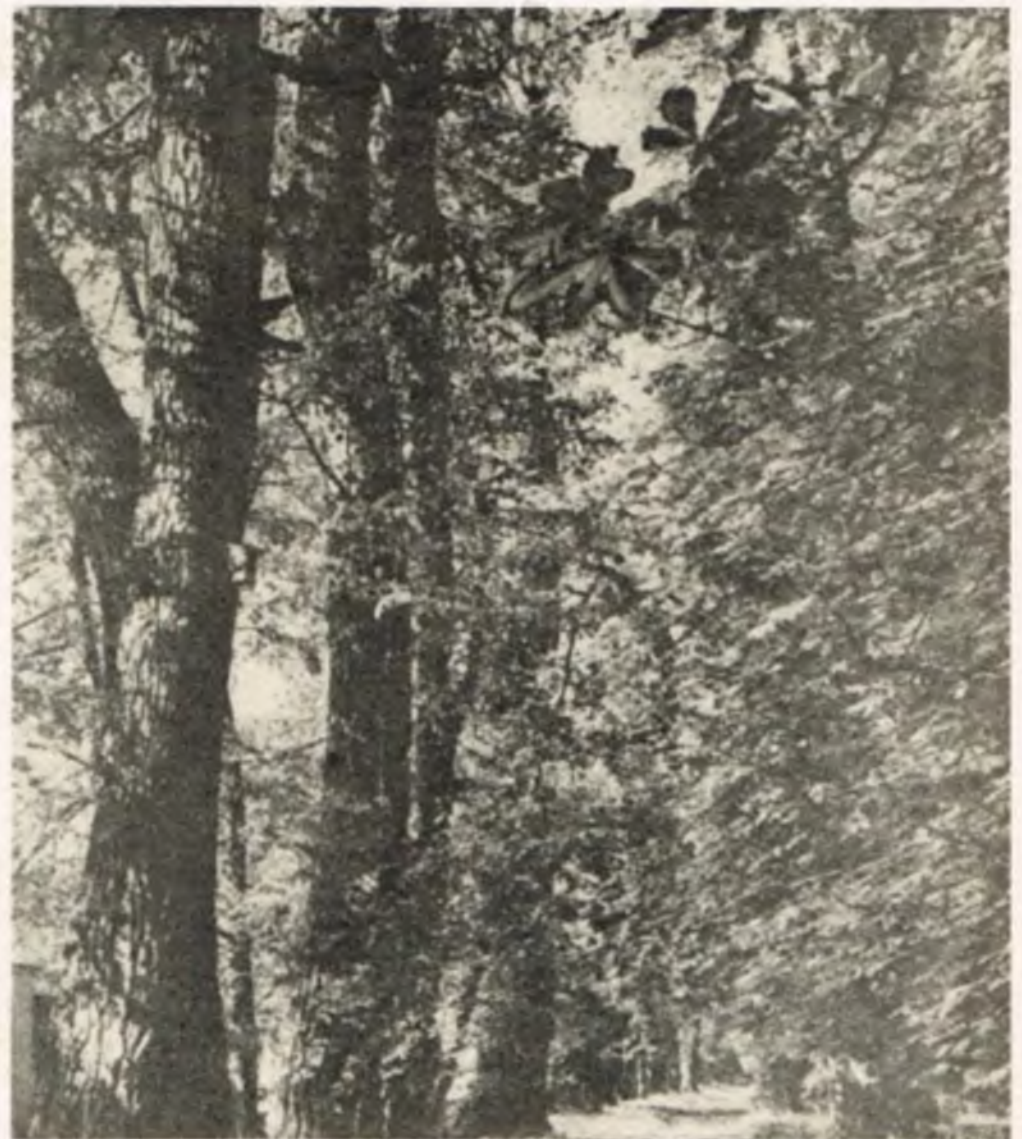


2



3

4



1. „Głowa Niobe” kopia rzymska z I w n.e. z oryginału greckiego z IV w. p.n.e.

2. Sień główna w pałacu nieborowskim

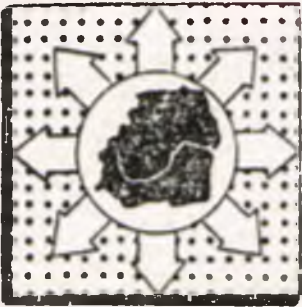
3. Księżycowa noc nad mazurskim jeziorem

4. Aleja kasztanowa w nieborowskim parku

5. Pokój poety w mieszkaniu warszawskim

5





## KASZUBI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Najliczniejszym skupiskiem Kaszubów w Stanach Zjednoczonych jest Chicago, gdzie osiedliło się ok. 70 tys. Do niedawna na 53 parafie polskie, kaszubskich było 3 (św. Józefata, Niepokalanego Serca Maryi i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy).

Najwcześniejszą polską grupą emigracyjną do USA stanowili Kaszubi. Liczebnie jest ich w tym kraju ponad 100 tys. osób. Po upadku polskich powstań narodowych zaczęła się fala represji, oparta o zasadę bezwzględnej germanizacji. Proces ten nasilił się szczególnie w czasie kultur-kampfu. Prześladowania te były przyczyną tak licznej emigracji za ocean.

Wiadomo, że — prócz Stanów Zjednoczonych — Kaszubi tworzyli liczne skupiska polonijne w Kanadzie, Brazylii, a nawet w Nowej Zelandii. Mimo współżycia z innymi grupami emigracyjnymi, zachowali resztki swego folkloru, a wielu do dziś posługuje się swą „żarnową” gwara. Chętnie odwiedzają rodzime Kaszuby, interesują się ich rozwojem, z pietyzmem przypominają sobie swe tradycje, zakupują wydawaną w Gdańsku literaturę regionalną i teczki z projektami haftów kaszubskich.

Kilkadziesiąt rodzin kaszubskich jest członkami Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w parafiach pw. Dobrego Pasterza i św. Jana. Sylwester Chęciński, scenarzysta filmu „Nie ma mocnych” i „Sami swoi”, w wywiadzie dla tygodnika „Film” (nr 4 z 26.01.1975) mówi m.in. o swych kontaktach z Polonią amerykańską: „...wybraliśmy się do wsi Polonia, 500 km od Chicago. Zamieszkuje ją piąte już czy szóste pokolenie emigrantów z Polski (...) Weszliśmy do baru, na którego szyldzie było polskie nazwisko. Umilkły rozmowy, obserwowano nas, zapytaliśmy barmankę czy ktoś mówi tu po polsku. Odpowiedziała, że pewnie nie. Aż tu nagle odwraca się ku nam jakiś osiłek i mówi z wyraźnym kaszubskim akcentem: „Jeszcze Polska nie zginęła!” I zaraz cały bar zagrział gwara kaszubską”...

Jednym z ważniejszych ośrodków polonii kaszubskiej jest miasto Milwaukee w stanie Wisconsin, położone nad jezior-

em Michigan. Jest tam około 100 tys. Polaków, w tym 30 tys. Kaszubów, którzy stworzyli własną enklawę na Wyspie Jonasz. Wybudowali przy wąskich uliczkach małe drewniane domy, przypominających Puck czy Hel, skąd pochodzili. Zajmowali się również rybołówstwem. Pielęgnowali rodzime zwyczaje i własną mowę. Życie towarzyskie rozwijało się w rybackiej tawernie. Od 1897 roku na terenie te zaczęły sięgać rozbudowujący się port, więc rybacy musieli stopniowo opuszczać swe domostwa. Zamieszkiwało tam podobno około 3 tys. rybaków (wg W. Szulista). Barwne życie Kaszubów na Jones Island opisał w swej powieści „Z deszczu pod rynnę” Augustyn Necel.

W stanie Michigan Kaszubi osiedlali się w Detroit. Parisville i Poznaniu. Pierwsza polska rodzina, a była nią rodzina Lemków z Kościerzyny, zamieszkała w Detroit w 1859 roku. Do dziś zachowało się tam wiele kaszubskich nazwisk, jak: Detlaf, Klebba, Ostrowski, Grenka, Hinc. Początkowo, nie mając własnego kościoła, korzystali z niemieckiej świątyni św. Józefa. Jednak już w 1872 roku wybudowano kościół pw. św. Wojciecha. Po pewnym czasie, na skutek działań nieprzychylnego Polakom bpa Borgessa, wezwanie kościoła zmieniono na St. Alberti. Doszło również do zatar-

gu, gdy Polacy chcieli wybudować własną szkołę. Biskup zmusił polskiego proboszcza ks. Wierzchorka, by opuścił parafię. Był to już jednak czas, gdy Polacy zaczęli tworzyć własne życie narodowe. Wyrazem tego były coraz liczniej powstające parafie niezależne, które później bp F. Hodur zjednoczył, organizując Polski Narodowy Kościół Katolicki.

W utrzymaniu tożsamości narodowej Kaszubów w USA ważną rolę odegrała prasa polska. Od 1885 roku w Detroit wychodzi „Pielgrzym Polski”, redagowany przez kaszubskiego poetę Hieronima Derdowskiego, który współpracował z księżmi: Gutowskim, Janem Lemke i Franciszkiem Doppke. Do dziś żywa jest pamięć o Derdowskim, klawyście literatury kaszubskiej, szczególnie w Winonie, gdzie redagował dla swych ziomeków pismo „Wiarus”. Faktem jest, że na emigracji bardziej doceniano jego twórczość niż w kraju. „Dziennik Zjednoczenia” drukowany w Chicago, publikował w odcinkach jego przepiękną, pisaną w gwarze, epopeję pt.: „O Panu Czorzlinskim co do Pucka po serce jacho!”. Literatura kaszubska, mająca swe skromne pierwociny w okresie reformacji, rozpoczęła swój rozkwit właśnie tym dziełem.

K.D.



## JAK ŻYWIĆ MAŁE DZIECI

**D**ziecko, które ukończyło pierwszy rok życia, wchodzi w nowy okres rozwoju i wymaga już bardzo urozmaiconego pożywienia, bogatego w różnorodne składniki odżywcze. O zmianie rodzaju pożywienia w drugim roku u dziecka decyduje przede wszystkim stan uzębienia. Dzieciom w okresie od 1 do 2 lat podać należy pokarmy rozdrobnione (siekane, skrobane lub tarte) nie przecierane przez sito, a już w żadnym wypadku nie z butelki czy smoczek. Wystarczy, jeśli ugotowane jarzynki rozgnieciemy dziecku widelcem na talerzu, a ugotowane mięso pokroimy w bardzo drobną kosteczkę. W tym też okresie rozpoczynamy naukę samodzielnego jedzenia.

Dziecko w trzecim roku życia może już otrzymywać potrawy mniej rozdrobnione, zwłaszcza surówki. Nie podajemy jednak dziecku w tym okresie potraw i produktów tłustych i ciężko strawnych, a więc tłustego mięsa i tłustych wędlin, tłustych ryb, marynat octowych, wyrobów garmażeryjnych oraz konserw mięsnych i rybnych, ani też ciastek z kremami.

Do podstawowych produktów niezbędnych w żywieniu dzieci należą: mleko i przetwory z mleka (sery, masło, śmietana), jaja, chude mięso, wędliny i ryby, warzywa i owoce, ziemniaki oraz niezbyt duże ilości pieczywa, mąki i kaszy.

Dziecko w wieku od 1 do 3 lat powinno spożyć w codziennych posiłkach: mleka 2—3 szklanki, sera 3—4 dkg, jaj 1 szt., lecz nie mniej niż 4—5 w tygodniu, mięso, wędliny, ryby, podroby ok. 6—8 dkg. Niechęć niektórych dzieci do mleka wpływa często z błędów, jakie popełniamy przy podawaniu mleka dzieciom, toteż aby ich uniknąć pamiętajmy, aby nie zmuszać dzieci do picia mleka. Jeśli dziecko nie lubi mleka w naturalnej postaci, a

zwłaszcza zupy mlecznej, to niech je spożywa w innej postaci np. jako kefiru, mleka zsiadłego lub koktajlu czy jogurtu z owocami. Ponadto mamy nieograniczone możliwości przygotowania potraw mlecznych i deserów jak kisiele, galaretek mlecznych, deserów z kaszki manny, kukurydzianej lub ryżu, kremów mlecznych, słodkich sosów.

Bardzo wczesnie wprowadzamy do żywienia niemowląt soczki warzynno-owocowe, zupy jarzynowe lub też papki z warzyw. Dla dzieci w wieku poniemowlęcym stosujemy przede wszystkim: marchew, dynię, szpinak, kalafior, fasolkę szparagową, cukinię, pomidory, młodą kalarepę, seler, buraki, a z warzyw kapustnych brukuszkę i kapustę włoską. Wzbogacamy potrawy szczypiorkiem, zieloną pietruszką i koperkiem. Ważne dla matek — ograniczamy spożycie szczawiu i wykluczamy całkowicie rabarbar ze względu na dużą zawartość kwasu szczawowego, który wpływa na obniżenie poziomu wapnia w organizmie dziecka.

W drugim i trzecim roku wprowadzamy także do posiłków dziecka surówki np. z sałaty zielonej, ogórków świeżych, dyni, cukini, młodej kalarepy, rzodkiewek, marchwi. Na surówki należy zawsze wybierać produkty dojrzałe, świeże, soczyste, zdrowe. Warzywa twarde ucieramy na miążgę, najlepiej na tarce plastikowej, natomiast ogórki świeże możemy utrzeć na tarce o dużych oczkach. Sałatę zieloną i pomidory obrane ze skórki kroimy (pomidor przed obraniem należy na krótko zanurzyć we wrzącej wodzie) na małe kawałki i nie solimy, gdyż dziecko powinno spożyć sałatę chrupką (sałata zwiędnięta jest ciężko strawną). Podobnie należy postępować z ogórkami świeżymi i pomidorami, najlepiej sól i cukier dodać do śmietany przed podaniem surówki. Surówki z zasady należy przyrządzać na krótko przed spożyciem, gdyż w rozdrobnionych warzywach i owocach witamina C utlenia się bardzo szybko. Owoce starannie umyte, należy podawać dzieciom przede wszystkim w postaci naturalnej. Dziecko w wieku od 1 do 3 lat powinno spożyć dziennie około 35 dkg warzyw i 20 dkg owoców.

W żywieniu dzieci należy stosować tłuszcze w ograniczonych ilościach, gdyż nadmiar tłuszczu w posiłkach obniża łaknienie i sprzyja otyłości. Najbardziej cennym tłuszczem dla dzieci jest masło, gdyż zawiera witaminę A oraz należy do tłuszczów bardzo łatwo strawnych. Masło powinny dzieci spożywać głównie w stanie surowym. Oprócz masła możemy podawać olej słonecznikowy lub sojowy. Dzienna racja tłuszczu dla tych dzieci wynosi 1,5 dkg masła, 4—5 łyżeczek śmietany i 1 łyżeczkę oleju, który może być użyty do surówki lub usmażenia kotlecika z mięsa lub ryby.

Nie przekarmiamy dzieci produktami zbożowymi, słodyczami i cukrem. Spożywanie tych produktów sprzyja również otyłości i wpływa niekorzystnie na rozwój mięśni. Należy także pamiętać, że nadmiar cukru i słodyczy, zwłaszcza cukierków oblepiających zęby, przyczynia się do powstawania próchnicy. Nie podawać słodyczy między posiłkami. Dziecko w wieku od 1 do 3 lat powinno otrzymać dziennie 10—12 dkg pieczywa, 4—5 dkg mąki i kaszy w potrawach i 5 dkg cukru.

REGINA KOWALCZYK

## W dniu święta babci

### BABCIA — też człowiek

# B

ardzo nie lubię przeróżnych statystyk, dlatego też nie zacznę swoich rozważań od podania naszym Czytelnikom, ile w naszym kraju żyje przeciętnie rodzin, składających się z iluś tam 2 + ... + 1. Te kropeczki po dwójce to, oczywiście, ilość posiadanych przez rodzinę dzieci, natomiast owa jedynka, „doczepiona” do modelu współczesnej rodziny, to — oczywiście — babcia. Babcia — bez której chyba żadna rodzina nie funkcjonowałaby tak dobrze i sprawnie, jak właśnie z nią...

Cóż my, ludzie zagonieni, zapracowani i zmęczeni, możemy powiedzieć o naszych babciach? Babciach najróżniejszych — bo przecież babcie — to nie tylko dzieciństwa, eteryczne i siwiutkie jak gołąbki staruszcзки, lecz także kobiety jeszcze młode, w pełni sił witalnych, które są podporą i głównym „motorem” naszych domów. Nie tylko te schorowane, bezradne, wymagające naszej troski i życzliwości, lecz i takie, które swoją pomocą, dobrą radą i wolnym czasem służą bez końca swym „nieopierzonym” jeszcze, dorosłym dzieciom, zasługując na nasze uznanie, szacunek i miłość. Babcia — bez względu na wiek — też jest człowiekiem, któremu należą się specjalne hołdy i należne względy na co dzień, nie tylko raz w roku — w dniu Święta Babci.

Stara to prawda, że jeżeli komuś przychodzi coś łatwo, nie zawsze umie to docenić i uszanować. W wielu domach, w których największą pomoc przy codziennej krzątaniu i wychowywaniu dzieci oddaje babcia — dzieje się tak, że jest ona traktowana jak pożyteczny, dobrze zaprogramowany robot. Jeżeli w domu dzieje się dobrze — nie ma o czym mówić, jeżeli natomiast coś się nie uda — wtedy, oczywiście, winą za to natychmiast obarcza się babcię... Babcia jest winna temu, że obiad nie w porę, babcia winna temu, że Stasio wybił szybę sąsiadowi (bo jak go wychowujel), a gdy mieszkanie też nie jest sprzątnięte — to wina babci, mogła przecież sprzątnąć, bo nic innego nie ma do roboty...

Trudne jest dzisiaj i bardzo odpowiedzialne życie babci. Z uwagi na tempo naszego życia, na rosnące potrzeby nasze i naszych dzieci, przy niedostatecznej możliwości korzystania z różnych form usług, zwłaszcza młodym małżeństwom pomoc babci okazuje się wręcz niezbędna. I przeważnie jest tak, że babcia tej pomocy nie odmawia, ba — nawet chętnie się jej podejmuje. Dla babć bowiem „stary koń” dalej jest „maleńkim synkiem”, który potrzebuje dużo wolnego czasu dla siebie, więc trzeba mu pomóc, a jego dziecko — ukochana wnuczka lub wnuczek — to, wypisz, wymaluj, maleńka, wierna kopia tego własnego dziecka sprzed lat. I jak tu im nie pomóc? Nie zająć się maleństwem, nie biegać codziennie po zakupy, nie kupić mu od czasu do czasu modnego ciuszka, a później — odprowadzać do przedszkola, do szkoły...

Czy zastanowiliśmy się kiedyś, co nasze babcie otrzymują w zamian za swoją pracę, starania i ogrom serca, włożony w te swoje wysiłki dla nas, dla naszej wygody? Czy promienny uśmiech wnuczki i wnuka, gdy garnie się do niej po dzienną porcję pieśczęt (a nie zawsze tak bywa), jest dla niej wystarczający? Czy my, jej własne dzieci, zwalając na jej barki troskę o nasz dom i nasze dzieci, potrafimy jej to godnie wynagrodzić? Nawet wtedy, kiedy doceniamy jej wkład i zapobiegliwość o wspólne dobro, czy wiemy też o jej marzeniach, chęciach, pragnieniach? Czy próbowaliśmy kiedyś je urzeczywistnić? Niestety, bardzo często okazuje się, że po prostu albo nie mamy na to czasu, albo w ogóle nas to nie interesuje...

Zupełnie inna sprawa przedstawia się z nami. My — potrafimy wymagać, my nie mamy czasu, aby dogodzić sobie i naszym słabostkom — od tego przecież jest właśnie nasza kochana babcia. Raz do roku, 21 stycznia, przytomniejemy biorąc do ręki gazetę lub dziennik, w którym czytamy, że właśnie w tym dniu wszystkie babcie obchodzą swoje święto — Dzień Babci. Wówczas kupujemy kwiatek, biegniemy do niej z życzeniami, całujemy jej ręce i prosimy... o jeszcze trochę cierpliwości dla nas, jeszcze jej potrzebujemy, jeszcze jest na „chodzie”. A ona, zmę-



czona, sterana życiem i pracą dla nas — nie odmawia prawie nigdy... Też chce czuć się potrzebna, pragnie mieć swoje obowiązki, które jakże często przekraczają jej nadwątlone siły i zdrowie...

Nikt z nas nie chce myśleć o tym, jak będzie wyglądała jego starość. Nie chcemy starości i boimy się jej. Czytając o tym, że może ona być pogodna i „złota” — wrzuszamy ramionami. Dlaczego? Chyba dlatego, że w naszym domu ta starość, która nam towarzyszy w postaci babci, nie wydaje się zbyt pociągająca i pogodna. Nie dopuszczamy do siebie myśli, że to od nas właśnie zależy, jaka ta starość jest czy będzie. Że możemy ją kształtować własnym postępowaniem, nierządno „tracąc” swój drogocenny czas na to, by go poświęcić starości. To my, zniechęceni i zmęczeni pomimo swych młodych lat, nie umiemy zdobyć się na cierpliwość, łagodność i życzliwość dla niej, pomimo że ona wszystkie te cechy wpajała nam od dzieciństwa. Nie potrafimy odnaleźć wspólnego języka, bo uważamy, że różnica dwóch a nawet i trzech pokoleń jest barierą nie do pokonania. I, niestety, bardzo często mylimy się, tak sądząc!

Pomimo tych wszystkich, w sumie dość pesymistycznych uwag, jestem jednak optymistką. Wydaje mi się, że — gdy trochę się weźmiemy za siebie — będziemy potrafili właściwie obchodzić Święto Babci. I to nie tylko przez jeden dzień, w dniu jej święta, ale przez wszystkie dni w roku. Ten jeden, jedyny dzień, 21 stycznia, powinien być właściwie tylko ukoronowaniem naszych wysiłków w przeciągu roku, wysiłków skierowanych w tym kierunku, aby pomagać babciom. Pomagać — to znaczy nie tylko nakarmić ją, wezwać lekarza, gdy choruje — to także znaczy rozumieć ją, wysłuchać, uśmiechnąć się do niej i dać jej odczuć, że jest nam potrzebna... Że jest nam potrzebna jako człowiek nam bliski, kochany, a nie — jak użyteczny sprzęt czy maszyna do pracy...

Wstyd się czasem przyznać, ale spójrzmy niekiedy na nasze dzieci. Czy widzimy, jak odnoszą się do babci? Czy nie dziwi nas czasem, że babcia zna lepiej od nas tajemnice i kłopoty, także radości, naszych dzieci? Że gdy je ukarzymy, lecą natychmiast do babci, tuląc się do niej i prosząc o uśmiech? Weźmy z nich przykład — dzieci dobrze wiedzą, co robią. Tylko — w przeciwieństwie do nas — nie robią nic interesownie, z wyrachowania. Jeżeli kochają — to szczerze i bezkrytycznie. I jeżeli kochają babcię — to znaczy, że jest ona warta tej miłości.

Na zakończenie — życzymy wszelkiej pomyślności i długich lat w zdrowiu i szczęściu wszystkim babciom. Niech ich starość będzie pogodna i spokojna, niech często się uśmiechają i wspominają swe piękne, młode lata. A my — dopomóżmy im w tym, starajmy się nie zakłócać spokoju, nie mącić uśmiechu...

Wszystkiego najlepszego!

E.R.



# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## LUDY SKANDYNAWSKIE POZNAJĄ CHRYSZTUSA



Późno dotarła wiara chrześcijańska na północ Europy. Przybywali tam misjonarze z Irlandii i Anglii, ale najczęściej uważi krajom skandynawskim poświęcił Niemcy. Na wzór ośrodka misyjnego w Magdenburgu, mającego za zadanie podporządkować Kościołowi niemieckiemu Słowiańszczyznę, utworzyli Niemcy biskupstwo misyjne najpierw w Hamburgu, a później w Bremie. Z tej bazy, będącej z woli cesarza i papieża metropolią dla całej północy, wyruszają zastępy misjonarzy, często z mieczem w rękę. Zaprowadzany siłą chrystianizm nie był ani wielki, ani trwały. Gdy wycofywały się wojska, wracało pogaństwo.

Poszczególne kraje skandynawskie w różnym czasie przyjęły prawdziwą wiarę. Dania stała się całkowicie chrześcijańska dopiero za rządów Kanuta Wielkiego (1014—1035). Kanut Wielki był synem siostry naszego króla Bolesława Chrobrego — Świętosławy i Swena księcia duńskiego. Kanut, jako mądry władca, wykorzystał nową wiarę do konsolidacji wewnętrznej

kraju i skupienia wszystkich rodów przy Kościele i przy tronie. On zbudował potęgę Danii, która pod jego dowództwem zawiązała nawet wyspami brytyjskimi. Niedługo po śmierci Kanuta Wielkiego, władca Danii został jego imiennik — Kanut, zaliczony później w poczet świętych. Kanonizacja króla pozwoliła uniezależnić się Danię całkowicie od niemieckiego Kościoła. W roku 1104 Duńczycy założyli własną metropolię kościelną ze stolicą w Lundzie.

Najwcześniej ze wszystkich ludów skandynawskich zetknęli się z Kościołem Chrystusowym Normanowie, zwani poprzednio wikingami, czyli rozbójnikami morskimi. Wikingowie, jako nieustraszeni żeglarze, waleśali się po wszystkich morzach północnej półkuli i łupili niemal całe wybrzeże europejskie. Prawdopodobnie grupa Wikingów dostała się nawet do Ameryki i to na szereg stuleci przed Kolumbem! Część Normanów osiadła na półwyspie w zachodniej Francji i odtąd kraj ten zwie się Normandią. Jeszcze inne szczypty Normanów zawędrowały aż do Ziemi Świętej, ale ostatecznie osiadły na południu Italii przysparzając kłopotów papieżom i cesarzom. Ponieważ tak we Francji jak też w Italii panował powszechnie chrystianizm, Normanowie szybko go sobie przyswoili.

Bardzo wcześniej przyjęli także chrześcijaństwo Norwegowie. Stało się to za przyczyną władcy kraju Hakona Dobrego, który wychowywał się na dworze królewskiej rodziny w Anglii, gdzie chrześcijaństwo stanowiło od pokoleń jedyną religię. Rozpoczęte w dziesiątym wieku przez Hakona Dobrego dzieło, doprowadzili do końca następni królowie: Olaf I Trygweson, a zwłaszcza Olaf II Święty. Ponieważ Norwegowie to naród doskonałych żeglarzy, wypływających w dalekie morskie wyprawy, wszędzie gdzie przybywali nieśli wieść o Chrystusie. Ich zasługą jest krzewienie „Dobrej Nowiny” w surowych, arktycznych krajach Islandii i Grenlandii. Mimo że zasług na polu misyjnym, Norwegowie otrzymali własną metropolię kościelną dopiero w 1152 roku.

Najbardziej opornie szła chrystianizacja Szwecji. Duży, słabo zaludniony kraj, o jeszcze surowszym niż Norwegia klimacie, paraliżował ruchy misjonarzy. Naddo, sami Szwedzi niechętnie widzieli u siebie głosicieli Ewangelii, pochodzących z Niemiec, niosących wraz z wiarą uzależnienie Szwedów od metropolii w Hamburgu pod względem religijnym i od niemieckiego cesarza pod względem politycznym. Duży krok naprzód w chrystianizacji Szwecji został zrobiony wówczas, gdy żoną starego króla Szwedów Eryka Zwycięzcy została, wspomniana już wyżej, siostra Bolesława Chrobrego. Pełny sukces odniósł Kościół w Szwecji dopiero za rządów Eryka IX, któremu przypisuje się rozszerzenie chrześcijaństwa również na Finlandię. Normalną sieć administracyjną zyskał Kościół w Szwecji w roku 1164, gdy założono arcybiskupstwo w Upsali. Dzięki własnej metropolii Kościół Szwedzki uwolnił się od misyjnych ośrodków, mieszczących się na terenie Niemiec.

KSIĄDZ ŁUKASZ

## CIEKAWOSTKI

### O PTAKACH W BIBLIJ

Autorzy Pisma Świętego rozróżniają cztery gromady zwierząt: czworonożne, ptaki, płazy i ryby (np. Rdz 1,26.9,2). Podział ten opierało na wiedzy tamtych czasów, a ptakami nazywano wszelkie stworzenia skrzydlate jak: nietoperze, owady itp.

Bociany, jako łepciole robactwa, już u starożytnych narodów zjednały sobie przychylność. W Palestynie znany był bocian biały i czarny. Przeszło pięćdziesiąt razy wymienia się w Piśmie Świętym gołębia. Jest tu mowa o gołębiach skalnych, zamieszkujących szczeliny gór, leśnych i dziuplastych. Hodowlę gołębi domowych rozpoczęto przed Salomonem. Żydzi budowali gołębiom potężne gołębniki i sprowadzali piękne okazy gołębi.

Pismo Święte wspomina o synogarlicy, ptaku wędrownym należącym do rodziny gołębiowatych. W starożytności gołębie i synogarlice składano Bogu na ofiarę. W liturgii kościelnej Duch Święty przedstawiony jest pod postacią gołębia. Przy chrzcie Pana Jezusa ukazał się Duch Święty pod postacią gołębia.

W Palestynie znana była powszechnie kura domowa. Chrystus, przepowiadając zaparcie się Piotra, określił czas zdrady pianiem koguta.

Pierwszym ptakiem, o którym mówi Biblia był kruk. Pod nazwą „orzel” występuje w Biblii orzeł i sęp. Orzeł w Piśmie Świętym jest symbolem miłości i opieki Bożej; potęgi, siły i szybkości. Ze względu na coroczną zmianę upierzenia, orzeł jest symbolem odnowienia nadprzyrodzonego człowieka. Pismo Sw. wymienia także pelikana. W ikonografii chrześcijańskiej pelikan jest symbolem Zbawiciela.

Z Biblii dowiadujemy się, że w Palestynie znana była przepiórka. Pan Bóg dwukrotnie zyszał Hebrajczykom przepiórki na pokarm (Wj 16,13. Lb 11,31). Cud opisany w Biblii polegał na tym, że wiatr kierowany mocą Bożą zapędzał przepiórki do obozu izraelskiego, a Mojżesz uprzedzał o tym Izraelitów.

Biblia wymienia także strusia i wróbla. Stary Testament około 40 razy wymienia wróbla i ptaki z rzędu wróblowatych.

Edmund Śladowski  
(lekarz weterynarii)

## Czy wiecie, że...

... Japonki zrywają z tradycją, która kazała im być tylko matką i posłuszną sługą męża. Coraz więcej kobiet pracuje zawodowo, opuszczając dziedziny, uważane do niedawna za domenę mężczyzn. Liczba studentek na wyższych uczelniach osiągnęła już 25 proc. Niestety — rośnie także... przestępczość wśród kobiet: na ogólną liczbę 362 tysięcy popełnionych w ub. roku przestępstw — 48 tysięcy to dzieła płci pięknej.

... W Stanach Zjednoczonych żyje około 40 milionów psów, tyleż kotów, 15 milionów ptaszków w klatkach i kilka milionów innych zwierzątek, jak szopy, niedźwiadki, jeże. Nigdy jeszcze dotąd nie hodowano w Stanach tak wiele zwierząt domowych. Moda ta ma swoje uzasadnienie w wielkich miastach ludzie czują się tak samotni, że odczuwają potrzebę posiadania czworonożnego czy śpiewającego przyjaciela. Wzrost przestępczości zaś nakłania Amerykanów do posiadania coraz większej liczby psów.

... W Etiopii żyje dziwne plemię, zwane Danakilami, które zachowało przestarzałe obyczaje i rytuały, i o którym nie wiadomo, skąd się wywodzi. Nazwa Danakil oznacza „ludzie, którzy przybyli z morza”, członkowie tego plemienia nie mają cech negroidalnych, są bardzo nancy, lecz odznaczają się wielką siłą i wytrzymałością. Dziela się na dwa szczyty: w jednym z nich mężczyźni farbują włosy na biało pyłem wapiennym, w drugim — na czerwono. Danakilowie potrafią bardzo długo wytrzymać bez picia w straszliwym upale; pędzą żywot koczowniczy, wędrując w rozproszonych

grupach po pustyni Ankhali. Mają własne, okrutne zresztą prawa, np. za zranienie współplemieńca głowę sprawcy zanurza się w kadzi wody, aż do utopienia. Iu jest Danakilów, nie wiadomo, nikt ich nigdy nie zdołał spisać. Wiadomo tylko, że plemię to ma wysoką śmiertelność na skutek niedożywienia, ospy i złych warunków sanitarnych.

... Amerykę odkryli Japończycy? I to jeszcze w starożytności! Tak twierdzą archeolodzy, którzy w ostatnich latach zdobyli dowody, świadczące o tym, że ludy, zamieszkujące wybrzeża Północno-Wschodniej Azji już w III tysiącleciu, pnie, docierały do wybrzeży amerykańskich. W Peru i Ekwadorze znalezione np. przestarzałe ceramikę, różniącą się od ceramiki innych kultur amerykańskich, a niezmiernie podobną do starej ceramiki japońskiej. Uczeni twierdzą również, że układ wiatrów i prądów sprzyjał żegludze z Wysp Japońskich do wybrzeży Kalifornii i że w dalekiej przeszłości musiały istnieć kontakty pomiędzy ich ludami.

... jedno z francuskich przedsiębiorstw robot inżynierskich, firma „Ciecro”, otrzymała z Arabii Saudyjskiej zamówienie na... sprowadzenie tam z Antarktydy góry lodowej, która zasilą pustynne królestwo w upragnioną wodę. Przedsiębiorstwo podjęło się tego niezwykłego zadania. Góra lodowa o długości ok. 1500 m, szerokości 300 m i wadze 100 mln. ton będzie przyholowana z odległości 700 km przez kilka holowników o wielkiej mocy. Aby zapobiec topnieniu tej masy lodu, okryje się ją specjalnym plastikowym pokrowcem o grubości 1/2 metra.



## Rozmowy z Czytelnikami

Henryka K. z Poznania interesują zagadnienia końca i odnowy świata, o których pisze św. Piotr w trzecim rozdziale swojego listu apostołskiego: „A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebios z trzaskiem przemina, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiż powinniście być w świętym postępowaniu i pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebios w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozplną się? Ale my oczekujemy według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” (2 P 3,10-13).

Nie tylko Boże objawienie, ale również ludzka fantazja i hipotezy naukowe, snują rozważania na temat końca świata. I tak np. są zwolennicy hipotezy, że materia wszechświata, który się ustawicznie rozszerza, ulegnie rozrzedzeniu w olbrzymich przestworach kosmicznych, co byłoby końcem naszego świata. Istnieje prawdopodobieństwo wygaśnięcia naszego słońca lub zderzenia się naszej planety z innymi ciałami niebieskimi. Zaś

Boże objawienie nie pozostawia żadnej wątpliwości co do faktu przemijania tego świata. Powiedział Jezus Chrystus: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina” (Mk 13,31). Ewangelia według świętego Mateusza kończy się słowami: „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Św. Paweł pisze w swym pierwszym liście do Koryntian o przemijaniu kształtu tego świata (1 Kor 7,31). I wreszcie tekst św. Piotra przytoczony przez Pana w liście przesłanym do naszej redakcji, przepowiadający jakieś spalanie ziemi.

Ten sam Piotr opisując odnowę świata stwierdza: „Ale my oczekujemy, według obietnicy, nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” (2 P 3,13). Słowa te potwierdza Księga Objawienia św. Jana: „I ujrzałem nowe niebo i nową ziemię. Albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła... i oto wszystko nowym czynię” (Obj. 21, 1-8).

Św. Paweł w liście do Rzymian pisze: „Stworzenie bowiem z upragnieniem wyczekuje objawienia synów Bożych. Stworzenie bowiem poddane było znikomości nie ze swej woli, lecz dla tego, który je znikomości poddał w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych. Bo wie-

my, że całe stworzenie wzdycha i że dotychczas rodzi wśród boleści” (Rz 8,20-22). Odnowienie wszechświata łączy się z odkupieniem człowieka i wyzwoleniem wszystkich stworzeń. W swym liście pyta Pan o sposób odnowienia świata i kształt, który ta odnowa przebieże. Nic na ten temat nie wiemy. Nie wiemy, jaki będzie świat roślinny i zwierzęcy i czy w ogóle będzie istniał. Poetycka wizja proroka Izajasza jest tylko symbolem czasów mesjańskich lub też przyszłego szczęścia w odnowionym świecie: „Bo oto ja stwarzam niebios nową i ziemię nową... Ale się będziecie weselić i radować aż na wieki z tego, co ja stworzę, bo oto ja stwarzam Jerozalem na radość a lud jego na wesele... I pobudują domy i będą mieszkać i nasadzą winnice i będą jeść plewy, a wężowi proch chlebem będzie; nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze świętej mojej, mówi Pan” (Iz 65,17-25).

Rubryka „Rozmowy z Czytelnikami” z konieczności daje tylko ogólnikowe odpowiedzi na pytania dotyczące wyjaśnienia prawd wiary zawartych w Piśmie Świętym i Tradycji. Czytelnicy próbujący głębiej poznać poruszane zagadnienia powinni sięgnąć po odpowiednią literaturę teologiczną.

Pani Maria J. z Krakowa zwraca się do nas w sprawie tak zwanej „powinności małżeńskiej” pisząc: „Na Soborze w 1870 r. uchwalono, że żona nie ma prawa odmówić powinności małżeńskiej nawet w przypadku choroby wenerycznej męża. Czy w tej sprawie coś zostało zmienione? Jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie Kościół Polskokatolicki?”

Żaden z soborów nie nakazał spełniania powinności małżeńskiej w przypadku choroby wenerycznej któregoś z małżonków. Nauka Kościoła w tej kwestii jest wręcz przeciwna. Ciężkim grzechem byłoby tak żądanie, jak i spełnienie powinności małżeńskiej przez małżonka dotkniętego chorobą zakaźną, która przez stosunek małżeński przenosi się na współmałżonka. Sprawy te reguluje prawo natury. Przy okazji warto wspomnieć, że „powinność małżeńska” nie jest w pierwszym względzie prawem do żądania, ale obowiązkiem należenia do siebie małżonków przez miłość.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam

Duszpasterz

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

**POZIOMO:** datownik, sport, różdżka, relacja, szrama, zjawisko, skarbonka, yale, Adam, dzwonnica, termofor, dekarz, koszary, kwestia, maszt, kontrola. **PIONOWO:** deresz, tużurek, wężymord, Ikar, polewa, recesja, projektor, taboret, kosztorys, mantyka, intelekt, agresja, ciastko, kolarz, szlaka, okno.

Nagrody wylosowali: Roman Podoski z Sopotu i Wierczyśław Nielipiński z Legionowa.

Nagrody prześlemy pocztą.

**OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W CZĘSTOCHOWIE  
PROSIMY WPŁACAĆ NA KONTO CZEKOWE:  
PREZYDIUM RADY SYNODALNEJ KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL  
WARSZAWA, UL. WILCZA 31  
NBP - XV - ODDZIAŁ W WARSZAWIE 1153 - 10272 - 136**

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłać na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: - do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; - do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; - do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; - do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW - w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców Instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050. Z. 1580. O-70.



jest zaledwie cząstką tego, co potrafi. Przeciwności mogą się o niego objąć jak o skałę. Przeszedł ją instynktownie dreszcz, mimo woli odsunęła się lekko.

On ochłonał, popatrzał na nią i ubawiony wyrazem jej twarzy, powiedział z uśmiechem:

— Pani boi się mnie? Czyż jestem taki straszny? Mogę zresztą nim być, ale nie dla pani. Trochę mnie pani dotknęła zapytaniem, czy pojmuję głębie uczuć; odpowiem z szorstką otwartością: nie pojmowałem, lecz... zaczynam pojmować!...

Stefcia wstała, zwróciła się do swego towarzysza i rzekła prędko:

— Dziękuję panu za opowiedzenie mi tej smutnej historii. Chodźmy już... Okropnie długo siedzieliśmy... w tej feudalnej sali.

— Podziękowania nie poprzez uściśnienie ręki? — spytał wyciągając dłoń. Zywym ruchem podała mu swoją.

Ujął ją silnie, pochylił się i przycisnął do niej gorące usta. Stefcia zdrtwiała, płomienie uderzyły jej na twarz, w głowie zaszumiło wirem. Pocałunek ten palił ją, czuła na sobie oczy Waldemara.

Prędko wyrwała rękę, podążając w stronę drzwi. Chciała uciec z tej sali i spod jego wzroku.

On wolno poszedł za nią.

#### XIX

Całe towarzystwo zgrupowane było na tarasie. Tenis z powodu braku kostiumów nie bardzo się udawał. Zamyślano o nowej zabawie. Stefcia i Waldemar przyszli w porę: oglądano się za nimi. Żółte róże w rękę Stefci zrobili wrażenie; patrzano trochę podejrzliwie.

— Gdzieście państwo byli? Panna Stefania wygląda jak corso kwiatowe — rzekł ironicznie Trestka.

Zaczepona zaśmiała się.

— Ale co? Ładne róże, prawda?

A Waldemar powiedział:

— Przypomina mi się bajka o zaczarowanym dworze królewskim; wyglądać państwo wszyscy jak pośnięci.

— A pan wkracza pomiędzy nas jak tryumfator na zwycięskim rydwanie — podchwyciła Rita mrużąc oczy.

— Przy którym nie brakuje nawet i branki — dodał Trestka.

— Ach! więc to milczenie jest rodzajem holdu dla nas?...

— Och nie! tak dalece zachwyceni nie jesteśmy, ja przynajmniej — zaśmiała się nerwowo Rita.

Waldemar spojrział na nią z ironicznym uśmiechem.

— Widzę, że tenis nie był zabawnym.

— Czy wszyscy państwo już grali? — spytała Stefcia.

— Ja nie grałem. Rozpocznijmy na nowo — rzekł Wiluś Szeliga.

— Ja z wami także — zawołała, podbiegając, Lucia.

Waldemar zwrócił się do Stefci:

— Mówiła mi pani kiedyś, że nie uprawia tego sportu.

— Cóż znowu? Panna Stefania gra po mistrzowsku!

— Złapałem więc panią na kłamstwie! A!... ładnie!

— A może pani nie chciała grać wyłącznie z panem? — wtrącił Szeliga.

— Ani jedno, ani drugie — odrzekła Stefcia. — Tenisa nauczyłam się dopiero w Słodkowicach i wówczas, gdy mi go pan proponował, nie umiałabym utrzymać rakiety.

— No, to pani nie może grać jeszcze po mistrzowsku! — zawyrokował krzykliwie Trestka.

— Toteż jest to jedynie zdanie Luci.

Zgodzili się wszyscy jeszcze na jedną partię.

— Pozwoli pani służyć sobie za partnera? — zapytał Waldemar.

Stefcia skłoniła głowę.

Wiluś Szeliga zmarszczył się. Rita zagryzła usta.

Gracze stanęli po bokach siatki, Stefcia z ordynatem i panna Rita z Wiluśm.

Partia zapowiadała się dobrze z powodu udziału ordynata i panny Rity. Wiluś był wypróbowany w grze, tylko Stefcia nie pewna. Trestka drażnił się z nią, dowodząc, że będą ją dopiero uczyli, i zbierał zdania, kto wygra. Powstały zakłady.

Stefcia żartowała z Trestki, bawił ją Wiluś w roli pokrzywdzonego bohatera. Waldemar tłumaczył jej główne zasady gry, twierdząc, że muszą wygrać. Stanęli w wyzywających postawach. Stefcia widząc, że suknia jej zawadza, podpięła ją zrećnię z obu stron i świecić lakierkami pantofelków podniosła rakiety w górę, wołając:

— Zaczynamy?

— Vouge la galère — rzuciła panna Rita. — Muszę wygrać — dodała patrząc bystro na stojącego naprzeciw ordynata.

Waldemar skłonił się z uśmiechem trochę szydlerczym.

Wyglądało to, jakby przyjął walkę.

Partia się zaczęła. Rita grała gorączkowo i z irytacją. Gniewał ją spokój Waldemara, który wszystkie jej ciosy odbijał zrećnię, prawie mechanicznie, z zimną krwią. Rzucane przez nią piłki zdawał się lekceważyć, mimo to nigdy nie chybił, a całą uwagę zwróconą miał na grę Stefci. Czuwał nad każdym jej

ruchem. Wiluś, zły, nie ukrywał swego humoru. Grał impetycznie. Lecz towarzystwo przyglądało się głównie Stefci. Dziewczyna podniecona, wesola, grała z życiem. Ruchy miała swobodne, wdzięczne już z natury. Czasem podskakiwała w górę, biegnąc jak strzala do piłki, czasem wydawała przeciągły okrzyk, gdy dobrze trafiła.

Waldemar robił jej uwagi, które ją aż zniecierpliwily.

— Niech mi pan nie poprawia, ja i sama umiem grać.

— Oto wdzięczność niewieścia za dobre chęci — zaśmiał się ordynat.

— A pewnie. Bo jak wygram, to całą zasługę pan sobie przypisze.

— Pani już wygrała. Teraz na mnie kolej.

— Mój panie! co to za konszachty? — zawołała panna Rita. — Ot, ma pan! Cisnęła piłkę z taką siłą, że ta potoczyła się na brzeg placu. Stefcia krzyknęła, podbiegła pędem i w sama porę odbiła piłkę pod nogi Wilusia.

— Uratowałam pana! — zawołała chwytając prędko powietrze.

— Dziękuję! Pani hajecznie przyczyni się do naszego zwycięstwa — rzekł znacząco.

— Byłam pewna, że pan przegra, ale to jeszcze nie koniec!

— Czekam nowego ataku — rzucił ordynat.

— Ryzykuje pani za wiele — wtrącił Trestka — tam grają kolosalne siły i mają wenę: przeczuwam porażkę na całej linii.

— Niech pan będzie cicho. Qui ne risque rien, n'a rien!

— Mais qui risque trop, aussi n'a rien — odrzekł Trestka zły.

— O czym państwo mówią? — spytał ordynat.

— Niewiniątko!...

— Panie ordynacie, piłka! — krzyknęła Stefcia. Waldemar cofnął się, przebiegł zgrabnie i z całą siłą odbił nadlatującą piłkę — wprost na pannę Ritę.

— Wiluś, trzymaj! — krzyknęła ona z kolei.

Ale już było za późno; wygrała Stefcia i Waldemar.

— Brawo, panno Stefanie! Możemy sobie podziękować i powinszować, tryumfujemy! — wołał ordynat.

Trestka popatrzył na Ritę.

— A co, nie mówilem? To ciekawa gra.

— Nudny pan jest. Mogłam wygrać. To przez Wilusia wszystko.

— Moja droga, ty gapiałaś się, a ja miałem za ciebie grać odciał się zaperzonym student.

— Prawda! tym bardziej, że gapileś się i ty.

— Voilà c'est le mot — zaśmiał się baron Weyher.

Całe towarzystwo, rozbawione tenisem, poszło w stronę doliny róż, skąd szły upajające zapachy i śliczny widok uderzał oczy. Wejście do doliny zamykała gotycka brama z żelaznej rzeźbionej kraty, opleciona różami. Taka sama krata, opięta różami, otaczała całą dolinę. Każde przesło zakończyły rzeźbione wazy pełne róż w ten sposób rosnących. W dolinie były altany, tunele, piramidy pnych szlamowych róż, które w festonach spływały powodzią kwiatów. Na trawnikach stały olbrzymie plecione kosze z białego drutu, napełnione różami, całe gaje, zacisza i gaszcze. Wśród nich białaty posąg bóstw mitologicznych, wazony alabastrów i z marmuru na wysokich słupach. Kaskady róż spływały w marmurowe baseny, wśród tej grzywy kwiatów były cienkie strumienie wodotrysków. Gdzieniedzie świeciły białe żelazne ławeczki wyginane w tył i takie same fotele; w jednej kepte róż stały dwa małe foteleki z różowego marmuru, jak homonierki. Karłowate, nieskopienne róże zdobiły obie strony uliczek, tworząc dywany, wily się w desenie na trawnikach i oplatały posągi. Wszędzie róże i róże jak wonny, pachnący ocean. Dolina miała urok cudownego snu. Chciało się tarzać w różach.

— Bajeczne! hajeczne! — mówił zdumiony baron Weyher, nie wierząc własnym oczom.

Panowie rzucali na panie różami, rozpoczęło się małe corso.

— Do Głębowicz chyba zjeżdża mnóstwo zwiedzających. To Wersal krajowy — rzekł baron Weyher.

— O tak! dość dużo! — odrzekł Waldemar. — Jest nawet stary lokaj spełniający rolę cicerona.

— Czy to się odbywa tylko w nieobecności pana?

— Nie zawsze. Często spotykam osoby zwiedzające w parku, zwierzyńcu lub w fabrykach. Jedynie zamek jest wówczas wyłączony. Zresztą okolica zna go już dobrze. Raz przyjmowałem owocami kilka pań z sąsiedztwa w różanej altanie i naturalnie oprowadziłem je po zamku, gdyż były ciekawe palmiarni.

— Jak to! z sąsiedztwa? Kto to taki? — spytała hrabianka Paula.

— Obywatelki z okolicznych dworów.

— Ach tak!... — skrzywiła usta ironicznie. — Musiały być piękne?

— I wykształcone, i dystygowane także.

— Och!

Po tym wykrzykniku hrabianka odeszła w inną stronę.

